Redakcja tel. [illegible], [illegible] Administracja [illegible] ul. Świrki (dawniej [illegible]) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny [illegible] do [illegible] po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1936 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XII Nr. 69 — Łódź, poniedziałek 9 marca 1936 r.

SŁABA WIARA W LIGĘ NARODÓW.

Memorjały genewskie

nie rozwiążą sprawy paktu lokarneńskiego.

Paryż 9.3. Naskutek odwołania się rządu francuskiego do Ligi Narodów w sprawie wypowiedzenia przez Niemcy zobowiązań traktatu lokarneńskiego, prasa zastanawia się nad skutecznością procedury genewskiej.

„Temps" wyraża w artykule wstępnym przekonanie, że Rada Ligi Narodów, która okazała się tak surowa przy zastosowaniu sankcji względem Włoch nie będzie mogła zająć obojętnego stanowiska wobec obecnego naruszenia ducha i litery traktatu przez Niemcy.

„Journal des Debats" okazuje pewną obojętność wobec procedury genewskiej, zaznaczając że memorjały redagowane w Genewie lub na Quai d'Orsay nie rozwiążą sprawy. Jedynem jej rozwiązaniem jest pełna współpraca i jedność Belgji, Anglji Francji i Włoch oraz zaprzyjaźnionych państw Europy centralnej.

Paryż 9,3. Agencja Havasa potwierdza wiadomość, iż we wtorek rano w Paryżu odbędzie się zebranie przedstawicieli mocarstw, które podpisały pakt lokarneński. W zebraniu tem wezmą udział: minister Eden, premjer van Zeeland i ambasador Cerutti.

Wobec zebrania mężów stanu, jakie odbędzie się we wtorek w Paryżu, zebranie komitetu 13 w Genewie, które miało odbyć się tegoż dnia, zostało odłożone na środę.

HISTORYCZE POSIEDZENIE REICHSTAGU

Przemówienie kanclerza Hitlera w Reichstagu. W przemówieniu tem kanclerz Hitler stwierdził, że wskutek zawarcia sojuszu sowiecko - francuskiego traktat locarneński przestał istnieć i Niemcy zajęli strefę zdemilitaryzowaną nad Renem. Jednocześnie kanclerz zaproponował zawarcie paktu nieagresji z Francją i Belgją na lat 25 pod gwarancją Włoch i Anglji, przedłużenie paktu z Polską do lat 25, zdemilitaryzowanie granic po obu stronach i powrót Niemiec do Ligi Narodów. Jednocześnie kanclerz Hitler podkreślił, że dostęp Polski do morza jest koniecznością dziejową.

Zdenerwowanie w Moskwie

NARADY SOWIECKICH MARSZAŁKÓW.

MOSKWA, 9. 3. — Rząd sowiecki odbył wczoraj 3-godzinną naradę. Dziś odbędzie się narada sztabu generalnego.

W tym tygodniu jeszcze nastąpi nadzwyczajna konferencja marszałków armji czerwonej, w której wezmą udział Woroszyłow, Tuchaczewskij, Jegorow i Budziennyj.

Odbyć się ma również narada wyższych oficerów awiacji pod kierunkiem szefa sowieckich sił lotniczych gen. Eidemana.

W całej Rosji sowieckiej odbywają się masowe wiece robotnicze, na których zapadają ostre decyzje przeciwko Niemcom.

W kołach politycznych twierdzą, że oczekiwać należy zniesienia sowieckiego przedstawicielstwa handlowego w Berlinie i anulowania wszystkich zamówień sowieckich w Niemczech.

W związku z tem zamierzeniem komisarz handlu zagranicznego, Rosenholc, odbył już konferencję ze Stalinem.

Stalin, który zamierzał w najbliższym czasie rozpocząć dłuższy urlop wypoczynkowy, zrezygnował z wyjazdu i postanowił pozostać w Moskwie.

ZDOBYCZ WOJENNA.

Do Rzymu przywieziono zdobyty na górze Amba Aradam w pozostawionym namiocie mundur Rasa Mulughety wraz z orderami i laską marszałkowską.

Dolar 5.23

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,24 w płac. 5,23 dol. złoty w żądaniu 9,02, w placeniu 9,00 funt angielski w żądaniu 26.20, w placeniu 26.1[illegible] rubel złoty w żądaniu 4,85 w placeniu 4,80 marka niemiecka w żądaniu 1,49, w placeniu 1,48 za 100 franków francuskich w [illegible] 35.00 Bank Polski kupował dol. po 5,23 f. angielskie po 26,12.

—:—

Popierajcie Czerwony Krzyż!

SAMOLOTY WRÓCIŁY DO SWOICH BAZ...

Wstrzymanie operacyj wojennych

na wszystkich frontach Abisynji.

Asmara 9. 3. — Specjalny korespondent PAT. donosi: Wydano rozkaz o wstrzymaniu operacyj wojennych poza przegrupowaniami taktycznemi wojsk.

Londyn, 9. 3. — Agencja Reutera donosi z Asmary: Naskutek przyjęcia przez Mussoliniego genewskich propozycyj pokojowych dowództwo włoskie wydało rozporządzenie zaprzestania bombardowania z samolotów, które zostały odwołane do swoich baz oraz wstrzymania działań wojennych o charakterze zaczepnym na czas trwania rozmów dyplomatycznych.

Przed pałacem marszałka Badoglio zgromadziły się liczne tłumy, które wznosiły okrzyki na cześć Mussoliniego.

CIĘŻKIE WARUNKI POKOJOWE.

Londyn, 9. 3. — Jak donoszą z Addis Abeby, nie ulega tam dla nikogo żadnej wątpliwości, że rezultatem ostatnich wydarzeń w Europie będzie rychlejsze zakończenie wojny włosko-abisyńskiej.

W abisyńskich kołach politycznych pojmują, że Abisynja nie będzie mogła liczyć na wydatniejsze poparcie ze strony Anglji i Francji teraz, gdy państwa te zajęte są sprawami o wiele dla nich ważniejszemi.

Dziś nie taja już w Addis Abebie, iż Abisynja gotowa jest zawrzeć pokój z Włochami, mimo że warunki włoskie mają być bardzo ciężkie.

Podobno streszczają się one w 3-ch głównych punktach:

1) Obszary okupowane przez wojska włoskie przechodzą z odpowiednią korektura na własność Włoch.

2) Cała Abisynja przechodzi pod zarząd wysokiego komisarza włoskiego, który władzę swą będzie sprawował wespół z negusem.

3) Policja w Abisynji przechodzi całkowicie w ręce Włochów.

Jak twierdzą w kołach wtajemniczonych, warunki te sygnalizował p. Rickett, który lada dzień oczekiwany jest w Addis Abebie jako nieoficjalny wysłannik Rzymu.

Na froncie południowym.

Oddział włoskich meharystów (jeźdźców na wielbłądach) udaje się na front koło Negelli.

Wiec przy ul. Miedzianej odwołany.

Strajk powszechny trwa

Jutro przybywa do Łodzi główny inspektor pracy.

ŁÓDŹ 9 marca. W dniu dzisiejszym sytuacja strajkowa w Łodzi nie zmieniła się prawie w niczem. Wszystkie niemal większe zakłady przemysłowe są unieruchomione. Częściowo tylko czynne są następujące fabryki: Emila Eiserta, Kroeninga (Karolewska Manufaktura), Fr. Ramischa, „Niciarnia" na Widzewie i fabryka Lande i Walle. W zakładach tych zatrudnionych jest około 1.200 robotników.

Dziś rano do Widzewskiej Manufaktury zgłosiło się do pracy około 1000 robotników. Przebywali oni na terenie fabryki do godziny 8 rano, w którym to czasie wyszli, nie rozpoczynając pracy.

Przed wszystkiemi prawie fabrykami od wczesnego rana gromadzili się robotnicy, lecz nigdzie nie zanotowano wypadku przystąpienia do pracy. W wyniku wczorajszych narad zarządów związków oraz delegatów robotników ustalony został plan dalszej akcji strajkowej. Między innemi na konferencji tej postanowiono zorganizować dziś w godzinach porannych wielki wiec strajkujących włókniarzy na dziedzińcu domu związkowego przy zbiegu ul. Wysokiej i Miedzianej.

Na wiecu tym miano zdać sprawozdanie z dotychczasowej akcji strajkowej i omówić dalszą akcję.

Jak nas informują jednak w ostatniej chwili wiec ten został przez związki klasowe odwołany spowodu nieotrzymania przez organizatorów zezwolenia władz.

Natomiast w lokalach związkowych i na dziedzińcach niektórych fabryk odbędą się wiece w godzinach popołudniowych.

Jutro przybywa do Łodzi główny inspektor pracy p. Klott.

Sytuacja strajkowa w okręgu łódzkim pozostaje również bez zmian. Przemysł w Zduńskiej Woli, Zgierzu i Zelowie został unieruchomiony całkowicie. W Ozorkowie zakłady Schloesserowskie czynne. W chwili obecnej unieruchomionych jest w Ozorkowie 8 fabryk, zatrudniających około 1500 robotników.

W Pabjanicach drobny przemysł unieruchomiony jest całkowicie. Z większych firm pabjanickich unieruchomiona została w dniu dzisiejszym całkowicie „Dobrzynka".

W firmach Krusche i Ender i Kindlera unieruchomione zostały tkalnie. Inne oddziały tych fabryk pracują.

Jutro w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbędzie się konferencja z przedstawicielami związków zawodowych, którzy przedstawią zasady dodatkowej umowy zbiorowej.

Na środę zapowiedziana została konferencja z przemysłem, po której spodziewać się należy konferencji wspólnej przedstawicieli przemysłu i strajkujących włókniarzy.

CZY STRAJK POWSZECHNY OPANUJE ZGIERZ?

Zgierz, 9. 3. — Pomimo, że delegaci fabryczni wraz z komisją strajkową uchwalili strajk powszechny wszystkich gałęzi pracy w Zgierzu, dotąd jeszcze uchwała ta nie weszła w życie i sytuacja strajkowa pozostaje narazie bez zmian. Strajkują dalej solidarnie wszyscy tkacze, podczas gdy inne zakłady przemysłu włókienniczego pracują normalnie. Komisja strajkowa nosi się z zamiarem wciągnięcia tych zakładów do akcji w dniu dzisiejszym.

Wczoraj w sali Tow. Śpiew. „Lutnia" odbyło się wielkie zebranie włókniarzy, na które przybyło około 1000 osób. Prelegenci poinformowali zebranych o przyczynach, które zmusiły związki do proklamowania strajku oraz o jego konieczności, jako jedynego środka walki o utrzymanie zdobyczy socjalnych.

Zebrani jednogłośnie uchwalili solidarnie kontynuować akcję oraz wciągnąć do niej możliwie wszystkie firmy.

—o—

Hirota utworzył gabinet

Skład nowego rządu.

Tokio 9 marca. Premjer Hirota po rozmowie z gen. Terauczi i admirałem Nagano zakończył wczoraj formowanie gabinetu. Skład nowego rządu przedstawia się następująco: premjer i minister spraw zagranicznych - Hirota minister spraw wewnętrznych - Iszio, finansów - Baba, wojny - gen. Terauczi, marynarki - admirał Nagano, sprawiedliwości - Hataszi, oświecenia - Mikami, rolnictwa - Szimada, handlu - Tanomogi, komunikacji - Maeba, kolei - Kawasaki, kolonii - Nagata. Sekretarzem generalnym gabinetu został Fuginuma.

STRZAŁ DO CZTEROLETNIEGO DZIECKA.
Zbrodnicze instynkty wyrostka

WARSZAWA 9.3. Jeden z szarych i brudnych domów przy ul. Żelaznej 5? był wczoraj terenem niesamowitej i koszmarnej zbrodni, której sprawca cierpi niewątpliwie na uraz psychiczny.

Jednego z lokatorów, wracającego do domu, zaczepił na schodach 12-letni Stanisław Wajss, syn wdowy, mieszkającej w tej samej kamienicy i śmiejąc się, wymierzył do niego z rewolweru.

Gdy przestraszony lokator zaczął uciekać, chłopiec pobiegł za nim wołając:

— Uciekaj, uciekaj, bo zabiję!..

Zabawę tę powtórzył jeszcze z kilkoma starszemi osobami, grożąc rewolwerem i goniąc po schodach.

Widząc przerażonych i uciekających mieszkańców kamienicy, zaśmiewał się na cały głos.

Wreszcie napadł na czteroletniego synka szlifierza, Jerzyka Świerczyńskiego.

Dziecko jednak nic sobie nie robiło z rewolweru i spokojnie szło po schodach.

Wówczas twarz Wajssa wykrzywił jakiś potworny, zły grymas.

— Uciekaj, uciekaj, prędko, bo strzelę!... — zawołał, a kiedy Jerzyk nie zareagował na okrzyk Wajss zmierzył i wystrzelił.

Kula trafiła Świerczyńskiego w czoło i chłopczyk, zalany krwią, padł na schody.

Strzał usłyszało kilku lokatorów i wybiegło z mieszkań.

Wajss, zobaczywszy rannego chłopca, zbiegł po schodach, z rewolwerem w ręku do bramy i wypadłszy na ulicę uciekł w niewiadomym kierunku.

Do ciężko rannego Jerzyka wezwano lekarza pogotowia, który przewiózł go do szpitala dziecięcego im. Karola i Marji.

Młodocianego zbrodniarza poszukuje policja.

—oo—

Czy to możliwe?
Sledzie mogą sprzedawać tylko żydzi.

WIELUŃ 9,3. Dwaj bezrobotni nie chcąc być nadal ciężarem społeczeństwa wzięli się do drobnego handlu.

Chwalebny ten pomysł przy szczerych chęciach pracy dał im jak sami oświadczyli możność zarobkowania.

Ostatnio z nastaniem Wielkiego Postu dwaj biedacy wzięli się do handlu śledzia mi kupując na początek do spółki beczkę śledzi. Zakupione śledzie sprzedali na targu nadspodziewanie szybko. Zachęceni tem bezrobotni zakupili dwie beczki śledzi sprzedając każdą z osobna.

Lecz niestety... Radość ich nie trwała długo, bowiem hurtownia tutejsza będąca oczywiście w rękach żydowskich postanowiła unieszkodliwić „konkurentów" i za następne beczki zażądali tak wysokiej ceny, że nie było mowy aby bezrobotni mogli sprzedawać po konkurencyjnej cenie.

Hurt śledziowy powinien znaleźć się w ręku spółdzielców.

—oo—

DOKUCZLIWA MGŁA PARALIŻUJE
żeglugę na polskiem morzu.

GDYNIA 9,3. Gęsta mgła od dłuższego czasu daje się we znaki na morzu polskiem. Opary są niesłychanie niskie, tak że trzymają się niemal powierzchni wody. Na 5 metrów przed sobą na morzu nic nie można odróżnić, a brzeg z tej odległości wogóle nie jest widoczny. Statki płyną w tempie ogromnie zwolnionem, dając sygnały syrenami w odstępach co pół minuty. Większość statków płynie „gęsiego", jeden za drugim i trzyma się, jak najbliżej brzegów. Nad brzegami otwartego Bałtyku słychać obecnie tylko basowe ryki syren, oraz sygnałów mgłowych potężnej latarni morskiej Stefana Żeromskiego na przylądku Rozewskim. Sygnały akustyczne Rozewia pracują z siłą trzech atmosfer. Potężny więc ryk syren latarni Żeromskiego słyszany jest na odległość 12 mil morskich. Rybacy helscy portów nie opuszczają w obawie, by nie zostać najechanym na morzu przez statki.

Mgła z braku wiatru nie ustępuje, lecz opada ku ziemi w postaci kroplistego deszczu. Znamiennem jest, że pomimo tak znacznego ocieplenia lód zatoki Puckiej na olbrzymiej jeszcze przestrzeni trzyma się mocno brzegów a jest tak wytrzymały, że rybacy z Pucka, Swarzewa, Chałup, Wielkiej Wsi - Hallerowo i Kuźnicy łowią nadal w przeręblach lodowych ryby. Pod Karwią na południowej stronie firmamentu rybacy zaobserwowali ponownie zjawisko wyładowań elektrycznych, które przejawiało się przez dobrą godzinę w postaci błyskawic.

—

ÓSMA SERJA
konkursu z nagrodami za uważne czytanie.

Rozpoczęliśmy ósmą serję naszego konkursu wyławiania błędów.

Konkurs polega na zebraniu 7 wycinków słów z kolejnemi numerami w ciągu tygodnia. Słowa te ukryte w tekście 4-ej strony utworzą zdanie, i uczestnicy konkursu nadsyłać będą rozwiązanie w formie tego zdania składającego się z 7 słów.

Dla uczestników konkursu redakcja przeznacza 11 nagród pieniężnych 1 nagroda 25 złotych 2-ga nagroda 20 złotych 3-cia nagroda 15 złotych i 8 nagród po 5 złotych. A więc w dzisiejszym numerze „Echa" pierwsze słowo z cyfrą „1" w tekście na stronie 4-ej (a nie tylko w „Kratęczkach").

Zagadkowa śmierć majora
po wyjściu z łazienki.

WARSZAWA 9,3. Przy ul. 6 Sierpnia 28, żona portjera, Zofja Mirecka wszedłszy do mieszkania majora W. P. Konrada Ireneusza Branowskiego, zamieszkującego samotnie, stwierdziła, że B. leży na podłodze w bieliźnie, w pobliżu łazienki,

nie dając oznak życia.

Na wszczęty przez Mirecką alarm, wezwano pogotowie prywatne, którego lekarz stwierdził śmierć mjr. Branowskiego — z nieustalonej przyczyny. Mjr. B. żył lat 42; pozostawił żonę i córkę. Istnieje przypuszczenie, że mjr. Branowski, po umyciu się, wychodząc z łazienki, dostał ataku sercowego i wskutek braku pomocy — zmarł. Zwłoki przewieziono do kostnicy przy szpitalu Centrum Wyszkolenia Sanitarnego.

Atak na portret.
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 9. 3. — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na ulicy Zgierskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 27 letnia Bronisława Smolik, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku— brak środków do życia.

— W korytarzu przy ul. Tokarzewskiego 25 spadła ze schodów i odniosła okaleczenia głowy 3 letnia Halina Brelińska, córka robotnika, zamieszkałego w tymże domu.

— W mieszkaniu własnem przy ulicy Franciszkańskiej 48 w czasie awantury 40 letni Jan Grodzicki demolując mieszkanie stłukł ręką portret i pokaleczył sobie ręce. Pomocy udzieliło mu pogotowie ratunkowe.

W warsztacie ciesielskim w Rudzie Pabjanickiej przy ulicy Piłsudskiego zmarł nagle właściciel warsztatu 46-letni Stanisław Kowalski. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził zgon wskutek anewryzmu serca

— W domu przy ulicy Młynarskiej 64 podczas przyrządzania gorącej wódki poparzył się dotkliwie palącym się spirytusem 34-letni Antoni Buczyński. Poszkodowanego przewieziono do szpitala.

— Na ulicy Zgierskiej najechany samochodem odniósł ogólne obrażenia ciała 17-letni Aron Uszerowicz, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 48. Ofiarę własnej nieostrożności przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do domu.

— W firmie Ejtingon, przy ulicy Radwańskiej spadł z drabiny i odniósł złamanie ręki oraz ogólne obrażenia ciała 56-letni Antoni Urbański, robotnik zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 225. Przewieziono go do szpitala:

— W podwórzu przy ulicy Rzgowskiej 29 kopnięty przez konia odniósł ciężkie uszkodzenie jamy brzusznej 52-letni Adam Obarczyk. Przewieziono go do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej.

— W dniu dzisiejszym, o godzinie 7 rano w mieszkaniu własnem przy ulicy Adwokackiej 9, na Bałutach, usiłowała pozbawić się życia przez podcięcie gardła brzytwą Zofja Malska Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża, przewiózł desperatkę, w stanie groźnym do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej, przy ulicy Zagajnikowej. Przyczyną rozpaczliwego kroku Malskiej były nieporozumienia rodzinne.

—o—

DRAMAT NA WIDZEWIE
Niesnaski rodzinne przyczyną nieszczęścia.

ŁÓDŹ 9 marca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano w mieszkaniu własnem przy ulicy Mazowieckiej 79, na Widzewie, popełnił zamach samobójczy 35-letni Bolesław Wojtczak, zamieszkały przy matce.

Wojtczak strzelił sobie z rewolweru w jamę brzuszną. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego przewiózł desperata, w stanie groźnym, do szpitala ewangelickiego. Przyczyną rozpaczliwego kroku Wojtczaka były niesnaski rodzinne.

ŻYCIE PABJANIC.

Wybory nowego zarządu
Zw. Młodzieży Chrześc.-Społecznej.

Odbyło się ogólne roczne zebranie Związku Młodzieży Chrześcijańsko - Społecznej w Pabjanicach, w lokalu własnym przy ul. Fabrycznej 2.

Sprawozdanie z działalności Zarządu zdał prezes Chorąży Mieczysław. Komisja rewizyjna postawiła wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi, który przewodniczący poddał pod głosowanie. Wniosek uchwalono jednogłośnie. Ogólny majątek Koła na rok 1936 wynosi zł. 1312,75.

W tajnem głosowaniu został wybrany nowy zarząd i komisja rewizyjna, którzy ukonstytuowali się następująco:

1) prezes Chorąży Mieczysław, 2) wiceprezes Merdzińska Janina, 3) II wiceprezes Frankiewicz Stefan 4) sekretarz Cieślak Jan, 5) skarbnik Sobolewski Stefan, 6) ref. wych. obyw. Dąbrowska Zofja, 7) ref. bratniej pom. Kajl Wiktor, 8) komendant Janecki Wacław, 9) gospodyni Skibińska Zofja, 10) gospodarz Pasejna Roman, 11) bibljotekarka Janwiczówna Leokadja.

Komisja rewizyjna: przewodniczący — Dąbrowski Brunon, członkowie Komisji — Klich Edmund, Plutówna Władysława i Cieśliński Stanisław.

Zdarzenia i wypadki

(—) Tak zwana „Linja Maginota" na granicy francuskiej została obsadzona przez wzmocnione załogi.

(—) Narada sygnatarjuszy Locarna została zwołana do Paryża na dzień jutrzejszy.

(—) Z Żyrardowa do Warszawy powracał pociągiem osobowym Jakób Zacherman (Chmielna 72), inkasent hurtowni spirytusu. W Grodzisku Maz. razem z nim wsiadł do pociągu nieznany osobnik, który zajął miejsce w tym samym przedziale. W sąsiednim przedziale jechało kilka uczenic i student.

Gdy pociąg minął Jaktorów, usłyszeli oni huk wystrzału rewolwerowego. Gdy student wbiegł do przedziału, w którym jechał Zacherman, wyskoczył stamtąd w biegu jakiś mężczyzna z teczką w ręku. Na podłodze leżał bez życia w kałuży krwi Zacherman.

Student pociągnął za hamulec i pociąg zatrzymano, bandyta zdołał jednak uciec.

Zacherman co tydzień jeździł do Żyrardowa po pieniądze. W teczce miał wczoraj przypuszczalnie około 10.000 złotych.

O napadzie i zabójstwie zawiadomiono niezwłocznie wojewódzki Urząd Śledczy. W odległości 5 km. od Jaktorowa aresztowano na szosie nieznanego osobnika, którego rysopis zgadza się z rysopisem napastnika.— Przy zatrzymanym jednak teczki ani pieniędzy nie znaleziono.

(—) Delegaci robotników przemysłu kotonowego uchwalili proklamować z dniem 11 b.m., t.j. od środy strajk ogólny w przemyśle pończoszniczym.

(—) W miejskiem gimnazjum w Łodzi odbyło się walne zebranie 150 delegatów Tow. Popierania Budowy Szkół obwodu łódzkiego. Łódź, według referatu nacz. Waltratusa, potrzebuje 8 nowych gmachów szkolnych. Jeden z gmachów wznoszony jest obecnie przy ul. Mackiewicza i Olsztyńskiej.

Dalej winny być wzniesione gmachy przy ul. Chrobrego, Marysińskiej, Franciszkańskiej, Łagiewnickiej, Rzgowskiej, na osiedlu Mireckiego oraz na Juljanowie.

Coraz więcej słońca...
Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 9. 3. — W dniu dzisiejszym, o godz. 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 3 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 1 stopień powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 754,5 milimetra. Tendencja barometryczna równomierny wzrost ciśnienia.

Słabe wiatry północne i północno-wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogoda słoneczna o przejściowem zachmurzeniu.

ŻYCIE ZGIERZA.

AKADEMJA TUR'u.

Wczoraj popołudniu o godz. 16 odbyła się w sali Tow. Śpiew. Niemieckiego uroczysta akademja ku uczczeniu 50 letniej rocznicy stracenia 4 proletarjatczyków wraz ze zgierzaninem. Janem Pietrusińskiem. Przemówienie poświecone jego pamięci wygłosił p. Teodorczyk, poczem historję ruchu socjalistycznego i jego udział w walkach z caratem i o wolność Polski skreślił p. Niedziałkowski. Dalsza część akademji wypełniły produkcje członków TUR'u, z których bardzo dobrze wypadła jedna ze scen „Róży" Żeromskiego, w której odtworzona została historja męki i udręczeń walczących proletarjatczyków w kazamatach carskich. Scena ta pozostawiła głębokie wrażenie na obecnych.

PRZEDWIOŚNIE ZA OCEANEM.

LUDZKIE CIEPLARNIE.

„KANALIZACYJNE" APARTAMENTY.

Nowy Jork w marcu.

Po przyjeździe do Nowego Jorku pierwszem i najdonioślejszem spostrzeżeniem mojem było to, że drapacze chmur dymią w zimie, jak kominy okrętowe. Nikt mi na to nie zwracał uwagi i przekonałem się o tem na podstawie własnej obserwacji, zresztą w najprostszy pod słońcem sposób. Wjechałem mianowicie pewnego razu windą na wierzchołek wieży gmachu Woolwortha i wyszedłem na galerję, aby obejrzeć panoramę miasta. Dokoła mnie wśród morza budynków wznosiło się kilka tuzinów drapaczy chmur, przypominających kominy okrętów wojennych, sterczące nad powierzchnią morza. Gmachy te otaczały olbrzymie kłęby pary i dymu, powoli obejmujące prawie całe niezmierzone wprost miasto. Początkowo sądziłem, że jest to zwykły dym z kominów, lecz przy bliższej obserwacji stwierdziłem, iż chmury te powstają pod wpływem parowania tych gmachów, posiadających w zimie centralne ogrzewanie

o wysokiem ciśnieniu.

Widok ten z dołu, z ulic wcale nie podpada: ponieważ te kłęby pary zlewają się z szarą barwą nieba.

„Drapacze chmur", które tutejsi mieszkańcy nazywają „niebotykami", namnożyły się zwłaszcza w ostatnich latach. Wszystkie wieże na gmachach biurowych są zupełnie nowe, tak samo zresztą, jak olbrzymie domy z luksusowemi apartamentami przy Central-Parku, które spowodu obecnego kryzysu napróżno oczekują lokatorów. Przedtem wszystko to musiało wyglądać dość prowincjonalnie, gdyż np. boczne uliczki na przedmieściach niczem się nie różnią od ulic na przedmieściu Londynu.

Pomiędzy te gmachy biurowe wciśnięty jest kościół Trinity Church najbogatszy kościół na świecie. Należą do niego m. in. place, na których stoją 40-piętrowe niebotyki. Godzina 12 w południe. Przechodnie z Wall-Street (ale tylko ci, co są ochrzczeni, a więc niezbyt wielu) wchodzą do małego kościoła. Słyszę kazanie w języku angielskim o najczystszym akcencie oxfordzkim. Za kościołem jest mały cmentarz. Przechadza się tam trochę osób obojga płci, zażywając zimowego słońca. Mają oni przed pracą jeszcze kilka chwil wolnych, gdyż obiad ich, złożony z różnych konserw, trwał zaledwie parę minut. Było tu ongiś nawet jakieś drzewo. Pień jest świetnie utrzymany. Dokoła niego ustawiono żelazne ogrodzenie. Niestety, nie ma tu za to ani jednej ławki, natomiast w pewnych odstępach widnieją tablice z napisami: „Siadanie na kamieniach grobowych wzbronione".

W biurach, holach hotelowych, w publicznych budynkach panuje straszliwy żar z parowego ogrzewania centralnego. Wszędzie, dokąd się nie wejdzie, temperatura naprawdę cieplarniana. Do dobrego tonu należy ozdabianie holów hotelowych i kinematografów krzewami podzwrotnikowemi. Na gałązkach ćwierkają ptaszki, przeważnie kanarki. Możnaby powiedzieć, że kanarek stał się tu poprostu ptakiem narodowym. Ludzie, nie troszcząc się o upał, siedzą w futrach i paltach. Mężczyźni na podobieństwo kobiet noszą futra wierzchem do góry. Gdy w hotelu zamknie się kaloryfery, ciepło przenika przez ściany, poza któremi przechodzą rury od centralnego ogrzewania.

Okno wystawowe składu z obuwiem: z lewej strony stoi samotna para bucików. Parę tę zakupiła firma w Londynie, w składzie Mac Affee na Dover Steet za 36 dolarów. Tak przynajmniej głosi stojący obok napis. Na prawo umieszczono taki sam bucik, dwadzieścia razy skopjowany, z napisem: „Dokładną kopję londyńskiego modelu sprzedajemy po 6 dolarów". Szczerość czy zarozumiałość? Imitujemy wszystko—obuwie, ubrania, kapelusze, koszule! Wszystko, co jest najlepszego w Londynie. A więc wzorem jest tu Londyn!

Amerykanów bawi zawsze każda nowość, wszystko to co robi się po raz pierwszy. Ale też szybko to im obojętnieje. Myję pewnego razu ręce w garderobie Roxy, największego kina na świecie, poczem napróżno szukam ręcznika. Wreszcie odnajduję dźwignię nożną, która zapowiada dopływ gorącego powietrza do osuszenia rąk. Trzymam ręce przy otworze rury i naciskam dźwignę. Prąd powietrza jest lodowato zimny i ręce pozostają mokre. Było to prawdziwą niespodzianką dla mnie „zacofanego" Europejczyka.

W „Harlem" u murzynów i w „ Geenwich Village", gdzie zbiera się znana nam z powieści cyganerja — zupełnie pusto. Dawniej bywało podobno inaczej. Mam wrażenie że poprostu lokale te stały się niemodne. Teatry, kina i dobre restauracje pełne.

Szoferzy mają tu bardzo ładnie i wygodnie. Wszędzie na bocznych ulicach mogą pozostawiać swe wozy bez obawy, że będą spędzeni przez policję.

I wreszcie jeszcze jedno, jak wygląda nowojorski apartament, powiedzmy, szeście pokojowy? Różni się on od lokalu biurowego tem,, że pokoje są przedzielone nie szklanemi lecz zwykłemi ścianami, że mają tapety srebrne w malowane ręcznie drzewa, wreszcie, że apartament taki zawiera 5 wanien, 5 natrysków, 5 umywalni, 5 intymnych ubikacji, lodownie, oraz wodociągi z zimną i ciepłą bieżącą wodą —słowem cały zakład kanalizacyjny.

Niziński.

Celny strzał fotografa.

Nienawiść sąsiadów.

W domu nr. 13 przy quai de Billancourt rozegrał się krwawy dramat na tle pijaństwa. W domu tym mieszk fotograf Michał Popow, narodowości rosyjskiej i jego matka. O piętro wyżej mieszkał również Rosjanin, Belianowski. Między obydwu sąsiadami panowała

obopólna nienawiść.

Nie było dnia, żeby sąsiedzi nie zamienili ze sobą choć kilku złośliwych uwag. Nikt jednak nie przypuszczał, że ten antagonizm sąsiedzki będzie miał tragiczny koniec. Onegdaj Belianowski powrócił do domu w stanie nietrzeźwym w towarzystwie kilku pijanych przyjaciół. W pewnej chwili Belianowskiemu strzelił do głowy pomysł, aby udać się do znienawidzonego sąsiada i pobić go. Słysząc jakiś hałas na korytarzu, Popow otworzył drzwi i znalazł się oko w oko z pijanym sąsiadem. Myśląc, że życiu jego zagraża niebezpieczeństwo, Popow strzelił do intruza z rewolweru i położył go

trupem na miejscu.

Po tem zabójstwie Popow schował się ze strachu do szafy, ale go tam wkrótce znalazła policja i osadziła w więzieniu, mimo, że Popow twierdził, że działał w obronie własnego życia.

———O———

Złote czasy cichej wioski.

SKAŁKI DO STRZELB ABISYŃSKICH.

Niefortunny najazd włoski na Etjopję, który miał być efektownym pokazem wyższości nowoczesnej wojny lotniczej nad przestarzałemi sposobami sprzed prawieków, przyniósł światu wśród innych wielu niespodzianek i sensacyj jeszcze i tę, że stał się powodem do ożywienia najstarszego może przemysłu, istniejącego w Europie.

Nie każdemu zapewne wiadomo, że w jednym z zakątków Anglji, mianowicie w sennej wiosce Brandon, położonej w miejscu, gdzie rzeka Little Ouse stanowi granicę pomiędzy hrabstwem Suffolk a Norfolk istnieje dotychczas przemysł bodaj najstarszy w świecie, bo sięgający

jeszcze epoki kamiennej.

Oto mieszkańcy tej wioski zajmują się dotychczas obróbką krzemieni, których dostarcza im oddawna kopalnia tego materjału, ochrzczona smutną nazwą Grunes Graves (Groby Grimesa), od nazwiska rybaka w Suffolku, który miał zabijać, przez znęcanie się nad nimi, przyjętych na naukę chłopców.

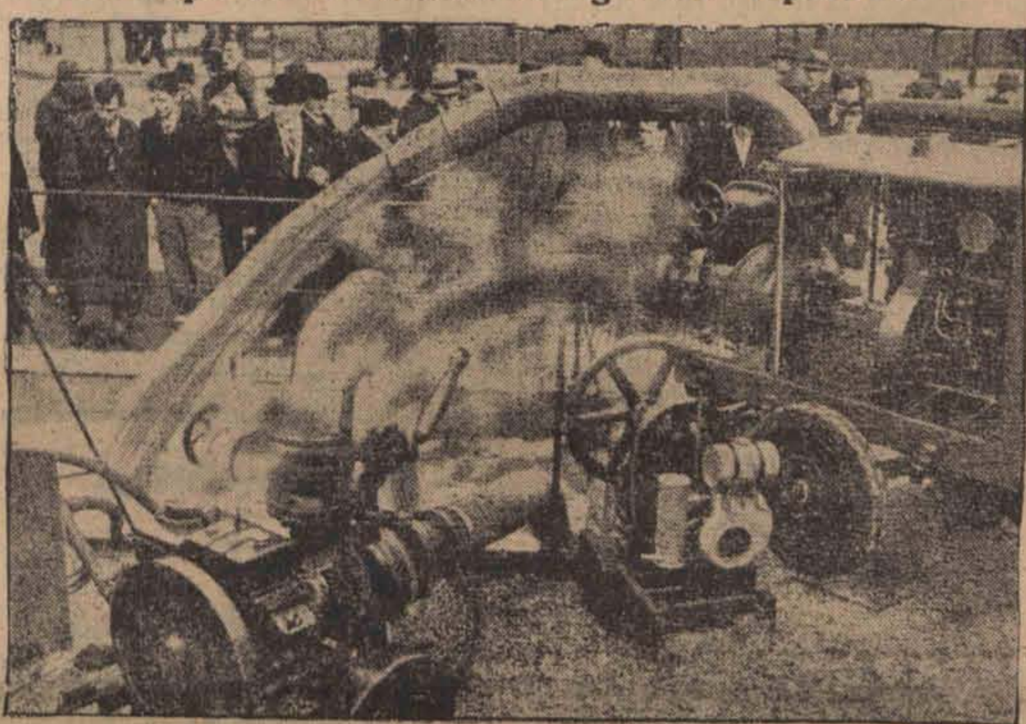
Oczywiście mieszkańcy Brandonu nie wyrabiają już dzisiaj krzemiennych grotów do strzał, ani też nożów i siekier krzemiennych, ale gdy tylko wybuchają zatargi pomiędzy plemionami w głębi Afryki, do Brandonu napływają liczne zamówienia

na skałki do strzelb;

do tej pory bowiem czarni myśliwi i wojownicy używają odwiecznych strzelb skałkowych, dostarczonych im swego czasu przez handlarzy kości słoniowej, złotego piasku, skór, orzechów i tak dalej, nie mogąc sobie pozwolić na broń nowoczesną, której zresztą dostarczać im zakazują ich „opiekunowie" europejscy.

Dzisiaj zaś, z chwilą wybuchu wojny w Etjopji, napłynęło do Brandonu dlatego tyle zamówień na skałki do strzelb, ponieważ większość wojowników etjopskich posiada tylko strzelby skałkowe, że mieszkańcy cichej wioski angielskiej pracują „pełną parą", aby nadążyć.

Pompa dla nawodnienia ogrodów i parków.



W Lipsku wystawiono potopompę do na wodnienia wielkich obszarów, która ma wydajność 5.000 litrów w minucie.

26

PENSJONAT PANI PĘKALSKIEJ

W. SAWICKI

Adaptacja autoryzowana Eugenjusza Bałuckiego.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pani Pękalska otrzymała od nieznajomego 10.000 złotych i kupiła za te pieniądze pensionat.

* * *

— Dobrze, dobrze, mateńko. Wszystko będzie w najlepszym porządku. Przecież rozumiem, jakie to dla nas ważne!

Odpowiedź trafiła w próżnię, bo pani Pękalska już opuściła kinoteatr „Miami".

* * *

Ninka ubrała się do wyjścia na scenę, kiedy pierwsza część programu była w połowie.

Stojąc za bocznemi kulisami, patrzyła na widownię przez otwór, czas uływał, z taką samą szybkością malała nadzieja na wybrnięcie z okropnej sytuacji. Rodzice ciągle siedzieli na swoich miejscach.

W antrakcie musiała opuścić punkt obserwacyjny, ponieważ przeszkadzała w zmianie dekoracji.

Zaszyła się w kąt, zawalony różnemi akcesorjami scenicznemi ledwo powstrzymując łzy i klnąc w duchu Janka, który jej spłatał brzydkiego figla.

— Duet „Nette' na scenę!

Błysnęły światła reflektorów, orkiestra zaczęła grać hałaśliwie wstęp.

Mijając miejsce, z którego patrzyła na salę, Ninka przystanęła mimowoli: jeszcze się paliły olbrzymie pająki, publiczność już wypełniła salę, tylko gdzieniegdzie spóźnieni przedostawali się pośpiesznie do swoich krzeseł.

Rzuciła okiem w kierunku, gdzie siedzieli rodzice i ze zdumienia wrosła w podłogę— ojciec siedział, ale fotel matki był pusty.

Przetarła oczy. Nie, nie myliła się, matki nie było...

Więc stał się cud! Poszła, nie ujrzy córki na scenie!...

— Zawsze mówiłam, że niema drugiego, jak Janek! Dotrzymał słowa... Jeden Pan Bóg wie, jak to urządził, ale urządził. Kochany, cudowny chłopak!...

Trzykrotne uderzenie w gong, kurtyna poszła wgórę, z ostatnim akordem wstępu muzycznego duet „Nette et Cor" wyszedł na scenę, witany oklaskami .

Po skończonym popisie musiały kilka razy wychodzić, pan Tomasz bił brawo z niesłabnącym zapałem i żałował po raz setny, że zapomniał wziąć okularów. Nie mógł rozróżnić rysów twarzy, widział tyle, że para była doskonale dobrana, tańczyła z niewymuszonym temperamentem i z dużym wdziękiem.

Dziewczyna pierwszej klasy!— pomyślał pan Tomasz.

Korzystając z zapowiedzianej przez conferenciera parominutowej przerwy, wyszedł do halu, kupił sześć róż i posłał za kulisy dla duetu „Nette et Cor" z dołączeniem biletu, na którym napisał:

„Młodym adeptkom Terpsychory ośmiela się przesłać ten skromny dowód uznania T. Pękalski".

Podpisał się trochę nieczytelnie na wszelki wypadek.

Wracał na miejsce ogromnie zadowolony ze siebie, mrucząc pod wąsem.

— Stara gwardja, panie...

Nie przeczuwał, jakie wrażenie wywarł jego prezent, w który włożył jedynie dobre serce i hołd dla piękna, nie mógł wiedzieć jakie miny miały obydwie tancerki, gdy czytały kartkę.

Ostatecznie dar został podzielony z uwzględnieniem okoliczności które spewnością dotknęłyby boleśnie bezinteresownego wielbiciela sztuki: Zosia wzięła róże, ponieważ one mogły zdradzić Ninkę i narazić na indagacje matki zawsze nieprzyjemne i niebezpieczne, natomiast Ninka schowała kartkę ojca..

Co to można wiedzieć? Taki bilet mógł kiedyś oddać wielką przysługę. Zawsze dobrze mieć taki dokument w ręku... Ten na wszelki wypadek..

ROZDZIAŁ XII.

O tym samym czasie w „Pensionacie Marji Pękalskiej" rozgrywały się wypadki według planu, ułożonego przez Jana Śliwowskiego.

Niestety w momencie, kiedy się zdawało, że wszystko poszło doskonale, nastąpił nieoczekiwany zwrot i pogmatwał wszystko.

Janek przyrzekł pomóc Nince. Po długich rozmyślaniach doszedł do przekonania, że najlepszym sposobem wywabienia mamy Pękalskiej z kinoteatru „Miami" jest telefon. Pretekst też się znalazł — nagły przyjazd znakomitego gościa do pensionatu..

Wahał się jakiś czas z wyborem między rzadkim okazem egzotycznym a swojskim księciem.

Pierwszy w obecnych warunkach miał znikome cechy prawdopodobieństwa i mógł nasunąć zrozumiałe podejrzenia, drugi wydawał się bardziej naturalny, choćby ze względu na to, że ongiś tu już mieszkała autentyczna hrabina.

Wobec tego wybór padł na rodzimego księcia.

Janek na tyle znał mamę Pękalską, iż wiedział, że na taką wiadomość mama Pękalska opuści natychmiast najciekawsze widowisko i poleci do domu, aby przywitać osobiście dostojnego gościa

Przygotował opowiadanie ze wszelkiemi szczegółami; siedział sobie w stołowym i oczekując na powrót państwa z kina, czytał gazetę. Nagle zadzwonił telefon... Zdjął słuchawkę i męski głos zapytał, czy w pensjonacie jest wolny duży przyzwoicie urządzony pokój dla księcia Hieronima Zbaraskiego i drugi mniejszy, dla jego sekretarza. Odpowiedział że owszem, są takie pokoje. Wówczas ten sam głos oświadczył:

— Książę przybędzie za kwadrans.

Przygotował się, że będzie siedział ze swoją przyszłą teściową tak długo, aż ona straci nadzieję. Potem wysłucha szeregu domysłów na temat, że coś się stało, wreszcie dojdą zgodnie do stwierdzenia, że to była mistyfikacja, lub czyjś niewczesny żart.

Wypowie kilka słów współczucia i pożałuje, że przerwano jej miłą rozrywkę. Miał najszczersze zamiary, wywołując ją telefonicznie i zakończy stwierdzeniem, że złośliwość ludzka nie ma granic.

W ten sposób ułożył Janek sprawę i pierwsza część spełniła się ściśle według planu.

Słyszał kiedyś od Ninki o nowym pomyśle dyrektora. Prasta z telefonami i natychmiast wyzyskał najnowszą sensacię kinoteatru „Miami".

Gdy otrzymał od sekretarza solenne przyrzeczenie, że zaprosi niezwłocznie panią Pękalską do kancelarji i powtórzy dokładnie zlecenie — z zadowoleniem powiesił słuchawkę.

— No, chwała Bogu, udało się! — powiedział nagłos. — Teraz możemy zapalić papierosa i czekać spokojnie..

Raptem przy drzwiach frontowych rozległ się długi dzwonek.

W mieszkaniu nie było nikogo, więc Janek musiał się udać osobiście do przedpokoju i otworzyć drzwi.

No, co zobaczył, przestraszyło go więcej, niż widok, naprzykład, tuzina zamaskowanych bandytów, mierzących doń z dwunastu ogromnych rewolwerów.

Uczuł, że robi mu się słabo, że nogi uginają się pod nim i aby nie upaść, oparł się plecami o ścianę.

Na progu stał tragarz z walizkami, a obok...

—Przepraszam pana, wprawdzie nie uprzedzałem o swoim przyjeździe, ale może się znajdzie jakikolwiek pokój — powiedział niewysoki szczupły jegomość w szerokim płaszczu gabardynowym i w kraciastej czapce podróżnej, dotykając daszka dwoma palcami grubej rękawiczki skórzanej.

— Grablik! — pomyślał Śliwowski: Piotr Grablik! Napewno on!

Gdyby go zapytano, skąd się wzięło to przypuszczenie, nie mógłby odpowiedzieć, po czem poznał człowieka który przez tyle tygodni prześladował go jak straszliwa zmora w gorączce.

Wprawdzie od dłuższego czasu myślał stale o emigrancie z Kurytyby, mimo woli utrwalił w pamięci pierwotne na niczem nieosnute wyobrażenie o wyglądzie tego człowieka, które z obecną rzeczywistością zgadzało się co do joty: ta sama sucha, pociągła twarz, duże dobrotliwe oczy pod szkłami okularów rogowych.

Przypomniał ostatni list do Kurytyby ze szczegółowem sprawozdaniem, dotyczącem rodziny Pękalskich.

— Tak — pomyślał — to napewno Brablik. Przyjechał zobaczyć swoją miłość z przed trzydziestu lat.

Całkiem przypadkowo rzucił okiem na walizki: wydały mu się trochę za małe, jak na podróż z drugiej półkuli, ale... na pokrowcach widniały duże wyraźne litery „P. G.".

Gdyby nawet miał jakiekolwiek wątpliwości, to teraz oneby pierzchły — to był naprawdę Piotr Grablik!

— Proszę — powiedział zdławionym głosem i zaprowadził późnego gościa do pokoju, który zajmował kiedyś żongler Tuzzi.

Na szczęście łóżko było powleczone czystą bielizną, obok umywalki wisiały dwa nieużywane ręczniki, dzbanek i karafka były napełnione świeżą wodą.

Tragarz wniósł walizki, otrzymał suty napiwek i wyszedł kłaniając się nisko: —

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Związek właścicieli restauracyj złożył zainteresowanym ministerstwom memorjały, w których zabiega o objęcie lokali restauracyjnych ochroną lokatorów lub wprowadzenie przepisu przedłużającego ochronę lokatorów dla tych zakładów do 30 września 1940 r. nie zaś do 30 września br. jak postanawia dekret.

* * *

Droga wzdłuż wału Miedzeszyńskiego, prowadząca z Warszawy do Otwocka i Śródborowa, posiada w granicach stolicy nawierzchnię asfaltową, prawie na całej swej długości, z wyjątkiem 300 metrowego odcinka przy końcu wału. Odcinek ten jest zabrukowany kociemi łbami. Obecnie władze miejskie zamierzają odcinek ten również wyasfaltować, co przyczyni się w poważnym stopniu do ulepszenia komunikacji autobusowej. Pozatem wydział powiatowy ułoży asfalt na pozostałym odcinku tej drogi w kierunku Otwocka. Będzie to dzięki temu jedna z najlepszych szós podmiejskich. Dodać należy, że szosa ta cieszy się bardzo dużą frekwencją, szczególnie latem kiedy setki samochodów mkną w kierunku obu uzdrowisk podstołecznych.

* * *

W tych dniach Zakład Oczyszczania Miasta rozesłał właścicielom domów w dzielnicach podmiejskich rachunki za oczyszczanie jezdni i chodników przed ich domami. Aczkolwiek opłata za oczyszczanie 1 mtr. kwadratowego nie wydaje się zbyt wielka, to sposób obliczania należności obciąża ogromnie właścicieli małych willowych posesyj. Rachunki w niektórych wypadkach sięgały 600 zł. (za rok). Właściciele własnych domków w ogródkach nie mogą podołać tak wielkim ciężarom, to też spółdzielnie budowlane i stow. przyjaciół dzielnic wystąpiły do zarządu miejskiego z prośbą o rozpatrzenie tej sprawy.

* * *

W najbliższym czasie władze administracyjne zrewidują plan rozstawienia t. zw. stacyj dorożkarskich w Warszawie. Niektóre punkty postoju okazują się zbędne. W innych miejscach brak jest dorożek. Z tego powodu zwiększyła się ilość jeżdżących po mieście pustych dorożek poszukujących pasażerów.

* * *

W nowym lokalu Pen - Clubu polskiego przy ul. Pierackiego odbyło się formalne przekazanie Pen - Clubu bibljoteki Stefana Żeromskiego Podczas aktu tego obecne były m. in. p. H. Żeromska z córką Moniką. Bibljoteka zostanie sprowadzona z willi wielkiego pisarza w Konstancinie. Do przejęcia bibljoteki został wydelegowany kpt. Lepecki.

* * *

Na odbytem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszy Spółki Akcyjnej handlu towarami włóknistemi „Tkanina" przy ul. Marszałkowskiej 119 postanowiono likwidację firmy. Aktywa i pasywa firmy zamykają się kwotą 417.389 złotych.

* * *

Rząd Stanów Zjednoczonych Brazylji zdecydował utworzyć w Polsce specjalne przedstawicielstwo handlowe w postaci biura propagandy gospodarczej. Biuro to z siedzibą w Warszawie obsługiwać będzie również wszystkie państwa bałtyckie. Kierownikiem przedstawicielstwa handlowego Brazylji został mianowany kpt. Pedro Rocha.

Krateczki.

OKAZYJNE KUPNO

NIEOSTROŻNY DEUTSCH.

Lekarze, którzy nie palą, twierdzą, że papierosy są szkodliwe dla naszego zdrowia. Gdyby twierdzili, że szkodliwe są one dla naszej kieszeni, chętniebym im uwierzył, ale jeśli chodzi o zdrowie mieszkańców np. Łodzi, którzy wdychają w siebie najrozmaitsze obrzydliwe wyziewy itp. niewinny w porównaniu z łódzkiem powietrzem dym papierosa napewno już nie zaszkodzi.

Szkodliwość papierosów istnieje jednak, ale na zupełnie innem tle.

Papierosy bowiem dzielą się na trzy zasadnicze kategorje: złe, dobre i „cudzesy". Ten ostatni gatunek jest najbardziej rozpowszechniony i posiada kolosalne wzięcie. Są ludzie, którzy nałogowo palą od szeregu lat a jednak nigdy nie sprzeniewierzają się gatunkowi „cudzesów". I w odniesieniu właśnie do tych ludzi uważam że papierosy są szkodliwe, nawet bardzo szkodliwe i staram się ich, w miarę możności i mych skromnych sił, odzwyczajać od palenia.

Człowiek idzie sobie spokojnie ulicą, dumając coby zrobił, gdyby wygrał nagle miljon złotych, trzyma w zębach przedostatniego papierosa, aż tu nagle łapie go jakiś mało znajomy osobnik.

— Aaaa, dzieńdobry panu, jak zdrówweczko?

— Dziękuje, nieźle.

— Widzę— widzę, niezle się powodzi, hę?

— Hę.

— Ma pan papierosika?

— Niby co to pana obchodzi czy mam, czy nie mam?

— Eee, pan zaraz tak jakoś... bo jeśli pan ma, to chciałem prosić.

— O co? Żebym przestał palić, bo stracę zdrowie?

—E, nie. Tylko o papierosa.

— Chce pan palić?

— Tak.

— Ależ panie drogi, bój się pan Boga... papierosy są bardzo szkodliwe dla zdrowia Lekarze ostrzegają przed paleniem. Znałem jednego, który palił papierosy i dostał raka na języku.

— No, a jednak pan sam pali...

— No tak, ale to całkiem co innego. Ja mogę palić.

— Dlaczego? Panu nie szkodzą?

— Nie. Mnie nie szkodzą, bo ja palę własne.

Obraził się i poszedł. Ale niestety po kilku minutach natyka się człek na innego znajomka, który po dwóch pierwszych zdaniach o zdrowiu i pogodzie przechodzi do właściwego tematu:

— Ma pan może papierosa?

W stosunkach z ludźmi nienajgorzej wychowanymi można zastosować jeden system, oparty na przyjętej śród palaczy zasadzie, że ostatniego papierosa bliźniemu nie zabiera się. Należy więc mieć przy sobie zawsze dwa pudełka z papierosami: jedno pełne, a drugie, rezerwowe, z jednym tylko papierosem. Gdy człowiek jest sam, zapala papierosa z tego pełnego pudełka, gdy natomiast znajduje się w towarzystwie owego podejrzanego osobnika, zapala z pudełka, zawierającego „ostatniego" papierosa. Potem wchodzi do bramy i znowu wkłada do pudełka jedną sztukę.

DEUTSCH.

Cała ta historja z papierosami nie ma nic wspólnego z dzisiejszą sprawą w której chodzi o wieczne pióro.

Gdy Erwin Deutsch przechodził ulicą Rzgowską, zaczepił go nagle jakiś osobnik z propozycją sprzedaży doskonałego wiecznego pióra za dwa złote. Ponieważ pióro było znanej firmy i w dobrym stanie, Deutsch chętnie zgodził się na propozycję, dał sprzedawcy dwa złote i zaczął oglądać pióro, podczas gdy sprzedawca tymczasem ulotnił się. Nagle, gdy Deutsch trzymał jeszcze pióro w ręku, nadbiegł jak strzała Roman Strzała i oświadczył, że to właśnie wieczne pióro skradziono mu przed kilku minutami na ulicy i poprosił Deutscha o pofatygowanie się do komisarjatu.

Sąd Grodzki skazał Erwina Deutscha za kupno kradzionego przedmiotu na grzywnę 20 zł. lub 2 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

KAKOFONJA



— Wie pani, że tej nowoczesnej muzyki nie pojmuję.

---

12 pudełek z piaskiem.

Bezczelny oszust.

Z Chorzowa donoszą:

W Chorzowie przytrzymała policja Franciszka Orzoła z Lasowic, pow. tarnogórskiego, stojącego pod zarzutem oszustwa. Orzoł przybył przed kilku dniami do składu Elfrydy Zuckerowej w Brzezinach i zakupił

12 pudełek z papierosami.

Gdy właścicielka sklepu zażądała zapłaty za towar, Orzoł oświadczył, że zapomniał zabrać pieniądze i dlatego postanowił nie zabierać towaru, prosząc o przechowanie go do czasu, gdy przyniesie pieniądze. Zuckerowa odebrała paczkę z papierosami i schowała ją do szafki.

Gdy po kilkugodzinnem wyczekiwaniu kupujący nie przychodził, Zuckerowa rozpakowała paczkę, a otworzywszy jedno pudełeczko, stwierdziła, iż znajduje się w niem... piasek Po zbadaniu reszty pudełek stwierdziła, że wszystkie pudełka są napełnione piaskiem. Dopiero wtedy domyśliła się Cuckerowa, że padła ofiarą bezczelnego oszusta, który wręczył jej w bardzo zręczny sposób podobną paczkę, jaką przyniósł z sobą do składu.

—oOo—

„Panienka" bez podwiązek.

Nieudana ucieczka.

Z Szubina donoszą:

W tych dniach wychowanek Wojewódzkiego Zakładu Wychowawczego w Szubinie ,16 letni Leon Kwiatkowski, usiłował zbiec i w tym celu „przeobraził się" w... kobietę. Mianowicie z pokoju gospodyni Zakładu skradł ubranie kobiece, w które się przebrał i wyszedł na ulicę. Miał przechodzić nawet obok przełożonych, którzy „panienki" nie poznali.

Po wydostaniu się poza obręb Zakładu chłopiec „panienka" przeszedł 4 km. w kierunku Żnina, gdzie wsiadł do autobusu, kursującego na linji Bydgoszcz — Żnin, którym przyjechał do Żnina.

Tutaj czekała go niespodzianka. Został aresztowany przez policję. „Panienka" wpadła, albowiem „zapomniała" zabrać podwiązki i pończochy jej ustawicznie opadały.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 9 marca wieczorem:
RASZYN.

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Pieśni Stanisława Niewiadomskiego w wykonaniu Janiny Godlewskiej i Andrzeja Boguckiego
16.00 Lekcja języka niemieckiego (Katowice nadają audycję lokalną)
16.15 Koncert
16.45 Sprawa pana Pique — skecz
17.00 Krzywda dziecka — pogadanka
17.15 Minuta poezji
17.20 Kwintet z Krakowa
17.50 Pod gnijącemi liśćmi — pogadanka z Wilna
18.00 Program lokalny
18.55 Aktualna pogadanka gospodarcza
19.05 Program lokalny
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Niewydane utwory Mieczysława Karłowicza
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Greta Turnay śpiewa wiedeńskie piosenki — przygrywa mała orkiestra P. R.
21.30 Wieczór literacki
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi

Łódź, jak Raszyn, z wyjątkiem:

15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Zima na dnie stawu — pogadanka dla dzieci — wygłosi Stanisława Aletowa
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Muzyka z płyt (J. Schmidt)
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe łódzkie
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

—:—

WTOREK, 10 MARCA.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Program lokalny
7.20 Dziennik południowy
7.30 Program lokalny
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych)
12.30 Koncert ze Lwowa
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
13.30 Z rynku pracy
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.20 Program lokalny
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Koncert
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Sole potasowe — odczyt
17.15 Koncert małej orkiestry P. R.
18.00 Skrzynka językowa
18.10 Pieśni w wykonaniu Tatjany Noller - Mazurkiewiczowej
18.30 Program lokalny
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert symfoniczny z Poznania. W przerwie około g. 20.50: Dziennik wieczorny oraz Obrazki z Polski współczesnej
22.00—22.45 „Sowizdrzał z tamtego świata" 3-ci akt opery komicznej Jakova Gotovaca
23.05—23.30 Program lokalny

Łódź jak Raszyn z wyjątkiem:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
13.35 Kontrastowe piosenki z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Rozmowy z radjosłuchaczami przeprowadzi dyr. B. Pawłowicz
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
22.45 Łódzkie minuty literackie

—0:0—

ROGER VERCEL.

Horoskop.

Marja gorączkowym ruchem rozdarła żółtą kopertę. „Dyskretna przesyłka" — tak zapowiadało swego czasu ogłoszenie. Istotnie koperta była handlowa, a adres skreślony pismem pośpiesznem. Wewnątrz koperty — zwyczajna kartka, formatu recepty lekarskiej:

W. P.

W odpowiedzi na list W. P., przesłany mi 18 b.m., mam zaszczyt przesłać Jej ogólnikowy horoskop.

Urodziła się Pani pod znakiem koziorożca, co oznacza, że majątek Jej stale powiększać się będzie. Odznacza się Pani charakterem przyjemnym, lecz podlega od czasu do czasu przejściowym nastrojom depresji i zniechęcenia.

Pewna blondynka czuje niechęć do Pani i starać się będzie o zrobienie Pani przykrości, lecz wkońcu pokona Pani wszystkie trudności i wszystkich swoich wrogów.

Mimo to bardzo niedawno pominęła Pani szczęśliwą okazję, jaka przekształcić mogła całe Jej życie. Stało się tak dlatego, że zaniechała Pani zawczasu poradzć się gwiazd. Dla uniknięcia podobnych niepomyślnych faktów i uyskania możliwości skorzystania ze wszelkich szczęściodajnych szans, jakie los Pani przeznaczył, radzimy Jej zestawienie szczegółowego horoskopu, dozwalającego w przyszłości zorjentować się w pomyślnej sytuacji.

Mimo uciążliwej pracy, związanej z zestawieniem szczegółowego horoskopu życiowego, proponujemy Pani ułożenie go w wyjątkowej cenie 50 franków. Radzimy we własnym interesie Pani skorzystać z propozycji naszej, od której zależeć może przyszłe szczęście Pani. Każde opóźnienie grozi Pani ponownem pominięciem szczęśliwej sposobności, byłoby zatem wskazane przesłać nam wymienioną powyżej sumę odwrotną pocztą.

Profesor Rivik
spadkobierca tajemnic druidów
i pierścienia Teutatesa.

Marja uznała ofertę za ciekawą i pośpiesznie wysłała żądaną sumę 50 franków. Pochodziła ze wsi, ale wystarczyło jej pięciu lat spędzonych w mieście, w charakterze „służącej do wszystkiego", by utracić naturalne kolory i móc używać różu. Będąc dziewczyną zdolną, w krótkim czasie nabyła wszystkie wiadomości, potrzebne w egzystencji pracownic domowych, egzystencji pełnej zasadzek i pokus. O ile „służąca domowa" spędzi sześć miesięcy „na jednem miejscu", jej poczucie psychologiczne staje się godnem podziwu Ujawnia dyplomację godną spraw donioślejszych. Jak miękka glina, kształtuje się według upodobań, nawyknień i wad swych chlebodawców, i mimo stałego ich naśladownictwa, jakkowiek stwarza z siebie kopję swych panów, ich, a nie siebie, nazywa „małpami".

Przechodząc z „miejsca na miejsce", czyli z domu do domu, Marja dostała się do domu człowieka „samotnego", bezżennego profesora w miejskiem liceum. Człowiek ten, po skończonych wykładach zamykał się w swym gabinecie, zajęty pisaniem jakiegoś skomplikowanego dzieła.

Było to „miejsce" błogosławione przez niebiosa. Profesor posiadał pulpit, zbudowany według własnego pomysłu, który Marja ustawiała na stole pomiędzy talerzami, aby „pan" jej mógł czytać podczas obiadu, nie nachylając głowy i nie naciskając żołądka. Wystarczy powiedzieć, że co do gatunku potraw zadowalał się przyzwoitą miernotą. To samo rzec się dało w zakresie porządków domowych, wykonywanych przez Marję bez zbędnego wysiłku, lecz również bez wrogiego niedbalstwa. Ponadto p. Jolet nie przywiązywał większej wagi do rachunkowej książeczki Marji i ani nagła zwyżka cen marchwi, ani nieoczekiwane podniesienie się cen cynader cielęcych, jego ulubionej potrawy, nie wywoływały u niego żadnej przykrej reakcji W oczach Marji profesor Jolet posiadał jedną tylko wadę: nigdy nie odzywał się bez potrzeby a myśli jego, jak zdradzały zapatrzone przed siebie oczy, błądziły wyłącznie w labiryntach gramatycznych zagadnień literatury dekadenckiej.

Samotność źle wpływa na kobiety: Marja nudziła się i zdradziłą to, pisząc do profesora - astrologa. Ten zaś, jako człowiek nowoczesny, orjentował się dobrze w psychice swych klientów. Zrazu zdziwiła się, że w swym pierwszym liście astrolog nic nie napomknął o małżeństwie. Jednakże szybko naprawił ten błąd, gdyż trzy dni po wysyłce pięćdziesięciu franków Marja dowiedziała się, że spowodu nieomylnego wpływu planety Venus na jej los, szczęście i fortuna zjednoczą się dla niej w osobie mężczyzny, „żyjącego w bliskim kontakcie z nią, jakkolwiek dotąd ani ona, ani on, nie uświadomili sobie siły, która wzajem pcha ich ku sobie i wkrótce ich połączy".

Przepowiednia wydała się Marji zupełnie jasna. Zrozumiała odrazu, że profesor Jolet był dla niej przeznaczony.

Z chwilą tą skończyło się spokojne życie biednego poczciwca. Gwiazdy wywróżyły słusznie, że profesor nie uświadamiał sobie wcale — ale to wcale — siły, która pchała go ku Marji... Marja natomiast, którą paliła obudzona przez astrologa świadomość, bezzwłocznie zajęła się otworzeniem mu oczu.

Zaczęło się to od masowego zużycia wody kolońskiej, a następnie odurzających prefum, które zaczęły niepokoić powonienie p. Joleta.

— Odkąd to i poco Marja używa perfum? — zagadnął ją kiedyś nieśmiało.

— Och! niewiele tylko — odrzekła z zabójczem spojrzeniem, rzuconem na marne, gdyż profesor wczytywał się w duchu w cytatę Całpurniusa, która od wczoraj chodziła mu po głowie.

Wreszcie Marja uciekła się do strojów. Podawała profesorowi pierwsze śniadanie do łóżka w uwodzicielskim szlafroku, któremu p. Jolet poświęcił przelotną, ale raczej naganną niż zachwyconą uwagę. Nosiła powiewne fartuszki i jaskrawe bluzki a w czwartek, gdy podała półmisek z cynaderkami, oparła na stole ręce o paznokciach, polakierowanych w odcieniu krwawym. Pan Jolet doznał wrażenia, że krwawe szpony zatopiły się w jego żołądku, i źle strawił cynadry, jakkolwiek były smacznie przyrządzone przez ręce o krwawo polakierowanych paznokciach.

Luksusowe wydatki Marji w końcu miesiąca odbiły się w nadmiernej zwyżce rachunków gospodarskich. Profesor Jolet powitał ten „rozkwit" warunków domowych osłupieniem. Zrozumiał wreszcie, że Marja schodzi na błędne ścieżki zepsucia a jego czeka konieczność natychmiastowego odprawienia jej i ponownego „latania" po biurach pośrednictwa pracy dla poszukiwania nowej pomocnicy domowej, oraz konieczność wypróbowania całego szeregu dziewcząt, zanim znajdzie możliwą służącą...

I znienacka rozświetliło mu się w mózgu: uświadomił sobie, że jego koleżanka nauczycielka matematyki, pani Névrier, jest osobą miłą, lubiącą porządek i zacisze domowe. Wiek jej był dla niego odpowiedni. Sam Jolet już miał lata, kiedy mężczyzna zaczyna lubić wygodę, staranną opiekę i wszystko co dać może kobieta gdy człowiekowi brakuje dziesięciu lat do otrzymania emerytury... Dziwił się sam sobie, że tyle lat kolegował z panią Névrier nie uświadomiwszy sobie dotąd siły, „która wzajem ciągnęła ich ku sobie i wkrótce — jak był zdecydowany — „połączy ich nazawsze".

Tł. L. M.

SPORT.

Belgijczycy znowu przegrali.

PORAŻKA ROTHOLCA SENSACJĄ DNIA.

W Warszawie w wypełnionym do ostatniego miejsca gmachu Cyrku rozegrany został w niedzielę międzynarodowy mecz bokserski między reprezentacjami Warszawy i Brukseli.

Zwyciężyła reprezentacja Warszawy w stosunku 10:6.

W wadze muszej — Schellens przegrał z Rundsteinem przez techniczny k.o. W drugiej rundzie Rundstein miał znaczną przewagę, a w trzeciej rundzie Belg znalazł się dwukrotnie na deskach.

Sędzia wobec zbyt wielkiej przewagi Polaka przerwał walkę.

W koguciej — Legrand odniósł niespodziewane zwycięstwo nad Rotholcem. Belg miał znaczną przewagę w pierwszych dwóch rundach, w trzeciej Rotholc ostro finiszuje, ale nie wystarczyło to już nawet do wyniku remisowego.

W piórkowej — Rosenblum zwyciężył Rogera, zbierając skutecznie punkty w zwarciu.

W lekkiej — walka pomiędzy Vindee a Kozłowskim zakończyła się po nieciekawym przebiegu wynikiem nierozstrzygniętym.

W półśredniej — van Alphen odniósł mało przekonywujące zwycięstwo nad Janczakiem.

W średniej — Pisarski odnosi wysokie zwycięstwo nad Lasensem.

W półciężkiej — Himpe remisuje z Dorobą.

W ciężkiej — Węgrowski niespodziewanie pokonał Robego. Belg. jak wiadomo, zremisował w Poznaniu z Piłatem, to też powszechnie uważano, że młody zawodnik warszawski stoi na straconej zgóry placówce. Tymczasem już w pierwszej rundzie Węgrowski rusza ostro do ataku i do końca rundy nie oddaje inicjatywy.

Pod koniec rundy Belg nadziewa się na cios Polaka i idzie na deski. Po chwili wstaje i daje wyraźny znak,, że chce się poddać, ale gong przerywa walkę.

W drugiej rundzie Belg jest jeszcze nieco zamroczony i z trudem utrzymuje się na nogach. Dopiero pod koniec rundy przychodzi do siebie. W trzeciej rundzie Polak posyła znowu Belga na deski, ale niesłychanie wytrzymały Robe już po chwili opanowuje się, a w końcowej minucie góruje nawet nad przeciwnikiem. Zwycięstwo przyznano zupełnie słusznie Polakowi.

Sędziował w ringu p. Świdnicki.

—oOo—

Bombardowanie bramki

Trzy mecze piłkarskie w Łodzi

W dniu wczorajszym odbyły się w Łodzi trzy towarzyskie mecze piłkarskie, wyniki których były następujące:

ŁKS. (liga) — ŁTSG 3:1 (2:0).

Ligowcy wystąpili w składzie: Piasecki, Karaś, Gałecki, Pegza I, Welnic, Tadeusiewicz, Miller, Gątkiewicz, Lewandowski, Sowiak i Król. Po przerwie Sowiaka zastąpił Herbstreich, Pegze I jego brat Pegza II, zaś Tadeusiewicza Osiecki.

ŁKS narzucił w pierwszej połowie dość ostre tempo uzyskując zdecydowaną przewagę.

Prowadzenie dla ŁKS-u zdobył z dalekiego strzału Welnic. Sędzia uznał bramkę niesłusznie, gdyż piłka odbiła się o poprzeczkę.

Drugą bramkę ŁKS uzyskał po ładnym ataku ze strzału Gątkiewicza, któremu piłkę wysunął Miller. Do przerwy padają jeszcze 2 bramki dla ŁKS., których jednak sędzia nie uznaje.

Raz piłkę wybił bramkarz ŁTSG w momencie kiedy piłka była już za linją bramkową, a raz sędzia uznał, że bramka padła z pozycji spalonej.

Po przerwie po ładnym przeboju trzecią bramkę dla ŁKS-u zdobył Lewandowski.

Teraz ŁTSG zabiera się energicznie do pracy, gra się zaostrza. Po jednym z ataków ŁTSG sędzia dyktuje za faul rzut wolny na korzyść ŁTSG z którego Królewiecki zdobywa honorową bramkę.

Następnie gra wyrównuje się, jednak wynik 3:1 dla ŁKS-u nie ulega już do końca zmianie.

U zwycięzcy dobra była pomoc i Lewandowski w ataku, zaś w ŁTSG wyróżnili się Mikołajczyk i Triebel na obronie oraz Voigt w ataku.

Sędziował p. Naporski.

WIMA—UNION-TOURING 3:1 (2:0).

Turyści wystąpili z rezerwami i ustępowali przeciwnikowi pod względem szybkości i zgrania. W pierwszej połowie gospodarze przeważają, zaś po przerwie gra się wyrównuje. Bramki dla Wimy zdobyli: Leśmiński, Uptas i Lenart, zaś dla U.T. prawy łącznik.

Sędziował p. Winiarski.

Trzeci mecz w Łodzi odbył się na boisku Widzewa między robotniczym Widzewem a B-klasową drużyną KP. Zjednoczone. — Mecz pomimo wysiłków obu drużyn zakończył się niespodziewanym wynikiem remisowym 3:3.

Dziś witamy bokserów belgijskich

DE SCHRYVER MARZY O ZWYCIĘSTWIE.

W dniu dzisiejszym przyjeżdżają do Łodzi pięściarze belgijscy, którzy jutro rozegrają jako reprezentacja Brukseli mecz z reprezentacją naszego miasta.

Gwoździem meczu będzie rewanżowa walka w wadze średniej między Chmielewskim a de Schryverem. Belg nie wystąpił w Warszawie, szykując się do rewanżu w Łodzi.

Sekundować będzie Chmielewskiemu trener PZB. p. Billy. Smith.

Niewielką ilość pozostałych biletów nabywać jeszcze można w przedsprzedaży w sal! Filharmonji.

Brawo pabjaniczanie!

Sokół i K.P. Zjednoczone pokonane w meczach lekkoatletycznych.

W Pabjanicach odbyły się w dniu wczorajszym w krytej hali dwa mecze lekkoatletyczne: w konkurencji męskiej Kruszeender — Sokół (Łódź) i w konkurencji żeńskiej Kruszeender—Zjednoczone.

Mecz KE.—Sokół zakończył się zwycięstwem pabjaniczan w stosunku 81:65.

Wyniki były następujące: bieg 25 mtr. 1) Łyszkowski (KE) 3.6 sek. 2) Hein (K.E.) 30 mtr. płotki: 1) Maciaszczyk (Sok.) 5 sek. 2) Piechowski (KE), 1000 mtr. 1) Łach (KE), 2.59.4 (dobry czas) przed Stefańskim (KE). Skok wdal: 1) Rybak (K.E.) 6.34 mtr. przed Maciaszczykiem 6.04, mtr. Skok wzwyż: 1) Maciaszczyk i Szmidke po 1.55 mtr. Trójskok: 1) Maciaszczyk 12,22 mtr. przed Rybakiem 12,05 mtr. kula 1) Linder (Sok.) 11,38 mtr. przed Rybakiem 11,31 mtr.

Mecz kobiecy Kruszeender—Zjednoczone zakończył się minimalnem zwycięstwem KE. w stosunku 92:91.

Wyniki były następujące: bieg 25 mtr. Guzińska (KE) 4,2 s. przed Michalczewską 30 mtr. płotki: 1) Plucińska (KE) 5.6 przed Materzanką (Zj.), bieg 300 mtr. 1) Wodnicka (Zj.) 56.6 sek. przed Żuchówną (KE.). Skok wdal: 1) Materzanka (Zj.) 4.12 mtr. przed Michalczewską 3,19 mtr. Skok wzwyż: Michalczewska i Materzanka po 1,25 mtr. Trójskok z miejsca: 1) Michalczewska 6 mtr. przed Zuchówną 5.80 mtr. Rzut kulą: 1) Plucińska (KE.) 8,82, mtr. przed Łątkówną (KE) 7,93 mtr. Dysk z miejsca: Plucińska 22,39 mtr. — przed Skweresówną 20,78 mtr.

W meczach startowało ogółem 19 zawodników i 13 zawodniczek.

MECZ TOWARZYSKI BOKSERÓW.

Ciekawy przebieg walk.

Mecz bokserski towarzyski Geyer — Zjednoczone, zakończył się zasłużonem zwycięstwem bokserów Geyera w stosunku 10:6.

Niespodzianką meczu było zwycięstwo Mikołajczyka (G.) nad Cyranem (Zj.) Niemal wszystkie walki były b. ciekawe.

Wyniki techniczne były następujące :

W wadze muszej — Usielski (G) po nieciekawej walce zremisował z Adamiakiem (Zj).

w wadze koguciej — Augustowicz (G) wygrał przez techniczne k. o. w 2-ej rundzie z Zasiną (Zj.). Sędzia wobec zbyt wielkiej przewagi Augustowicza przerwał w drugiej rundzie walkę.

W wadze piórkowej — Kulibabka (G) pokonał wysoko na punkty Szczecińskiego (Zj.) i Kijewski (Zj.) zremisował po ładnej walce z Wojciechowskim (G.). Kijewski był bardziej agresywny i częściej trafiał jednak technicznie nieco lepszy był Wojciechowski. Wynik remisowy jest szczęśliwy dla Wojciechowskiego.

W wadze lekkiej — Zbierski (G.) osiągnął wynik remisowy z Michalakiem (Zj.) Zbierski miał lekką przewagę i zasłużył na niewysokie zwycięstwo.

W drugiej parze wagi lekkiej Mikołajczyk (G.) pokonał zasłużenie na punkty Cyrana (Zj.). Mikołajczyk zastosował dobrą taktykę utrzymując przez dwie rundy walkę na dystans.

Pierwsze dwie rundy należały do Mikołajczyka, trzecia była równa.

W wadze półśredniej — Stanikowski (Zj.) pokonał po zażartej walce na punkty dobrze dysponowanego Gawina (G.),

w wadze średniej — Ostrowski (G.) zremisował z nieco słabszym technicznie Bartosikiem (Zj.)

Sędziował w ringu p. Milsz. Publiczności około 500 osób.

—o—

Pierwsze miejsce w konkursie skoków.

Sukces St. Marusarza.

W dalszym ciągu mistrzostw narciarskich w Zakopanem w konkursie skoków do kombinacji zwyciężył Stanisław Marusarz (skoki 54 i 56 mtr.), zajmując pierwsze miejsce w kombinacji 456 pkt. przed Br. Czechem skoki 52 i 49. nota 448 pkt. Dawidkiem 40 i 42.5 mtr. — 408 pkt. i Wawrytką 396 pkt.

Konkurs skoków otwartych zakończył się również zwycięstwem Stanisława Marusarza 57 i 58,5 mtr. 225 pkt. przed Br. Czechem 43.5 i 49 mtr. nota 203 pkt. Giewontem 37 i 35 mtr. nota 189 pkt., Kozdroniem 39 i 45 mtr. 182,5 pkt. i Serafinem 38 i 36 mtr. 180 pkt.

Sport w kilku słowach.

Kucharski startował w zawodach lekkoatletycznych w Poznaniu, które odbyły się w hali krytej. Kucharski wygrał bieg 500 metrów w czasie 1.14,2 i bieg 1000 mtr. w czasie 2.51,2. W tym ostatnim biegu tuż za Kucharskim przybiegł Janowski w czasie 2.51,6.

W dniu wczorajszym odbył się w kraju cały szereg meczów piłkarskich wyniki których były następujące

Na Śląsku: Ruch (ligowy) — BBSV 6:1 Dąb — IFC (Katowice) 2:2, Śląsk — Czerwionka 3:1 AKS (Chorzów) — PKS (Katowice) 3:33, 06 Katowice — Czarni 2:2.

Pozatem ligowa Garbarnia bawiła w niedzielę w Knurowie (na Śląsku) gdzie rozegrała mecz z miejscową Concordią przegrywając 2:5 (1:2)

— W Warszawie odbył się mecz zapaśniczy między reprezentacją klubów robotniczych a reprezentacją pozostałych klubów. Mecz zakończył się przegraną reprezentacji robotniczej 12:13.

— Pierwsze miejsce w siatkówkę męską o puhar zimowy PZGS w Warszawie zdobyła Polonja, zwyciężając AZS 2:1.

— W Poznaniu odbyło się walne zebranie Polskiego Związku Hokeja na trawie. Na prezesa został wybrany mgr. Baczyński.

—o—

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Damy i huzary
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Ponad śnieg...
Adrja — Bohater mimowoli
Amor — 1) Generał Czeng; 2) Czerwony djabeł
Casino — Mężczyźni wolą mężatki
Corso — Zbieg z Jawy
Czary — 1) Walc dla ciebie; 2) Dziewczę z obłoków
Europa — Ostatnia serenada
Grand-Kino — Jego wielka miłość
JAR — na scenie: Na falach eteru; na ekranie: Azef
Metro — Bohater mimowoli
Miraż — 1) Szczęście na ulicy; 2) Indyjscy piechurzy
Przedwiośnie — Kocham wszystkie kobiety
Palace — Wojna w królestwie walca
Rakieta — Nieśmiertelne melodje
Rialto — Katarzynka
Sztuka — Anna Karenina
Stylowy — Księżniczka czardasza
Zachęta — 1) Tygrys Pacyfiku; 2) Walc wiosenny

WYSTAWY, MUZEA, BIBLJOTEKI.

Miejska Bibljoteka Publiczna przy ulicy Andrzeja 14 otwata codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 10—21, w soboty od 10—19

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia książek dla dorosłych, ul. Rokicińska 1, — otwarta codziennie prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14—21

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne, Park Sienkiewicza, otwarte we wtorki czwartki i soboty w godz. od 15—18, w niedziele od godz. 10—14

Miejskie Muzeum Etnograficzne, ul. Piotrkowska 104, otwarte w środy, piątki, soboty i niedziele w godz. od 10—16

Miejskie Muzeum Historji i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów, Plac Wolności 1, otwarte w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10—15

Jutro zjemy na obiad:

Zupa ogórkowa, Zrazy zawijane z kaszą tatarczaną budyń czekoladowy.

Energiczna walka z gruźlicą.

Adresy poradni.

Zarząd Miejski poprzez Wydział Zdrowia Publicznego prowadzi bardzo energiczną walkę z gruźlicą. W tym celu zorganizowane zostały następujące poradnie:

I-a PORADNIA (ul. Prez. Narutowicza 30) dla ubogogminnych mieszkańców śródmieścia.

II-a PORADNIA (ul. Sosnowa 32) dla mieszkańców południowej części miasta.-

III-a PORADNIA (ul. Dworska 10) dla mieszkańców północnej części miasta.

Mieszkańcy pozostałych części miasta będą mogli korzystać z Przychodni Przeciwgruźliczej Robotniczego Towarzystw: Przyjaciół Dzieci, mieszczącej się przy ul. Piotrkowskiej 278.

W związku z akcją walki z gruźlicą Zarząd Miejski wydał do mieszkańców Łodzi odezwę, w której apeluje, by ktokolwiek ma objawy chorobowe, budząc podejrzenie suchot zgłaszał się do wymienionych powyżej poradni.

Spotkanie szermierzy

w szpadzie i szabli.

W dniu 7 marca r.b. w lokalu Klubu Sportowego Tramwajarzy przy ul. Żwirki nr. 4, odbył się mecz towarzyski szermierczy w szpadzie i szabli między Klubem Sportowym Pracowników Elektrowni — Klubem Sportowym Tramwajarzy, który zakończył się zwycięstwem tramwajarzy 20:12.

W poszczególnych broniach wynik był następujący:

Szpada: 10:6.

Szabla: 10:6.

Zespół Tramwajarzy składał się z następujących zawodników: Miller, Wojciechowski Józef, Wciślik, Wróblewski i Janiak.

Zespół Klubu Sportowego Pracowników Elektrowni: Bartnicki, Prażanowski, Rajtment, Wolski.

Jednocześnie dowiadujemy się, że mistrzostwo wewnętrzne szermiercze Policyjnego Klubu Sportowego (floret, szpada i szabla) odbędzie się w dn. 14 i 15 marca r.b. w lokalu Klubu Sportowego Tramwajarzy o godz. 18 w sobotę i o godzinie 10 w niedzielę.

—o—

SONJA HENIE

zostaje aktorką filmową?

Z Paryża donoszą, że Sonja Henie wyjechała w piątek niespodziewanie do Ameryki. W Nowym Yorku Sonja Henie ma podobna podpisać kontrakt na występy w Hollywood.

—o—

Niezbyt dobrze spisały się „harcerki" w Częstochowie.

W Częstochowie odbyły się w ciągu soboty i niedzieli finały siatkówki kobiecej o puhar zimowy PZGS-u.

Pierwsze miejsce a zarazem puhar zdobył zespół warszawskiego AZS-u przed Olszą (Kraków), Strzelcem (Lubl.) i Gryfem (Toruń).

Łódzki HKS odpadł już w półfinałach z Gryfem 0:2 i Strzelcem 1:2.

—o—

Pozwolenia na broń.

Jutro we wtorek winni się zgłosić do Starostwa Grodzkiego przy ul. Kilińskiego 152, pomiędzy godz. 10—13, celem odnowienia pozwoleń na broń, osoby o nazwiskach na litery L, Ł, M, N.

—o—

WALNE ROCZNE ZEBRANIE CZŁONKÓW Ł. T. K.

W sobotę, dnia 21 b.m. o g. 7.30 w lokalu własnym przy ul. Wólczańskiej 139 odbędzie się ogólne doroczne zebranie członków Łódzkiego Tow. Kolarskiego z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i wybór prezydjum; 2. Odczytanie protokółu z porzedniego rocznego zebrania; 3. Odczytanie sprawozdań: a) Zarządu, b) Sportowego, b) Kasowego, c) Komisji sprawdzającej; 4. Zatwierdzenie sprawozdań; 5. Zatwierdzenie budżetu na rok 1936; 6. Wybór zarządu; 7. Wybór komisji sprawdzającej; 8. Wolne wnioski.

Na zebranie powyższe zarząd Tow. prosi członków o jaknajliczniejsze przybycie.

—o—

WINSZUJEMY.

Jutro — Wiktorowi
Wschód słońca — g. 6.04
Zachód słońca — g. 17.29
Długość dnia — g. 11.25
Przybyło dnia — g. 1.25
Tydzień 11.

„NIEZAWODNE" SYSTEMY. Złośliwość ruletowej kulki.

Nowość kasyna w Monte Carlo.

W kasynie w Monte Carlo wre życie. Przy wszystkich stołach grają. Jedni przy sięgają na „niezawodny" system, inni liczą na szczęście i stawiają bezładnie. Kto ma rację?

Egon C. Conte Corti, znany pisarz, który w obszernem dziele w mistrzowski sposób przedstawił historję gry w ruletkę, w wywiadzie dziennikarskim tak streszcza swój sąd o systemach gry:

Nie wierzę w wynalazców, którzy przysięgają, że wynaleźli wreszcie system, zapomocą którego potrafią ujarzmić przypadkowość i złośliwość kulki ruletowej. Tysiące już, wśród których nie brakło ludzi naprawdę zdolnych, głowiło się nad tem, by znaleźć prawa, któreby zatriumfowały nad ślepym przypadkiem kolorów i cyfr. A przecież nikt jeszcze nie zdołał wynaleźć systemu, któryby zapewnił zwycięstwo nad bankiem. Ruletka, jak wiadomo, zawdzięcza powstanie swoje faktowi, że żadna strona nie może wpłynąć na bieg gry i że niemożliwe są ani sztuczki ani kombinacje.

Pierwszą ruletkę skonstruował sławny badacz Pascal, wprawdzie nie w tym celu, by stworzyć nową grę hazardową. Chciał on znaleźć prawa matematyczne i fizykalne, jakim podlega kulka, rzucona na tarczę wirującą. Po niezliczonych próbach i obliczeniach bez końca musiał sławny uczony w obszernem dziele przyznać, że nie podobna wynaleźć jakiejkolwiek systematyczności. Kulka przy każdym rzucie zatacza odmienną drogę. Skorzystano z tych badań naukowych, kiedy we Francji za czasów Ludwika XV i Ludwika XVI nawet w najwykwintniejszych kołach było we zwyczaju, pomagać szczęściu przy grze w karty. Fałszywa gra stała się powszechna, dlatego powstała ruletka. Kulka, na której bieg nie może wpłynąć żaden z grających

zastąpiła karty.

Aczkolwiek doświadczenie wykazało, że grać można mniej lub więcej zręcznie, ostrożnie lub bez opamiętania, na ślepo lub z obliczeniem, nie zmniejsza się liczba tych, którzy sądzą, że potrafią chwycić w sidła swego systemu ślepy przypadek. Optymiści ci notują każdy rzut, przesiadują z notatnikiem godzinami przy stole ruletowym, śledzą z natężoną uwagą wyniki, porównują, liczą, kalkulują... W archiwach w Monte Carlo znajdują się stosy tego rodzaju obliczeń. Wszystkie one były bezcelowe.

Większość systemów opiera się na założeniu, że przy geometrycznem powiększaniu stawek w razie wygranej powetować można wszystkie poprzednie przegrane. Teoretycznie zgadza się to, praktycznie jest nie do przeprowadzenia. Bowiem nawet gdyby grający posiadał tak niezmierny majątek, żeby w danym razie zdobył się na astronomicznie wprost wysoką stawkę, to przecież przepisy gry nie dopuszczają stawek nieograniczonych. W ramach ustanowionych przez przepisy gry granic żadna rachuba prawdopodobieństwa nie może zagwarantować wyrównawczą wygraną.

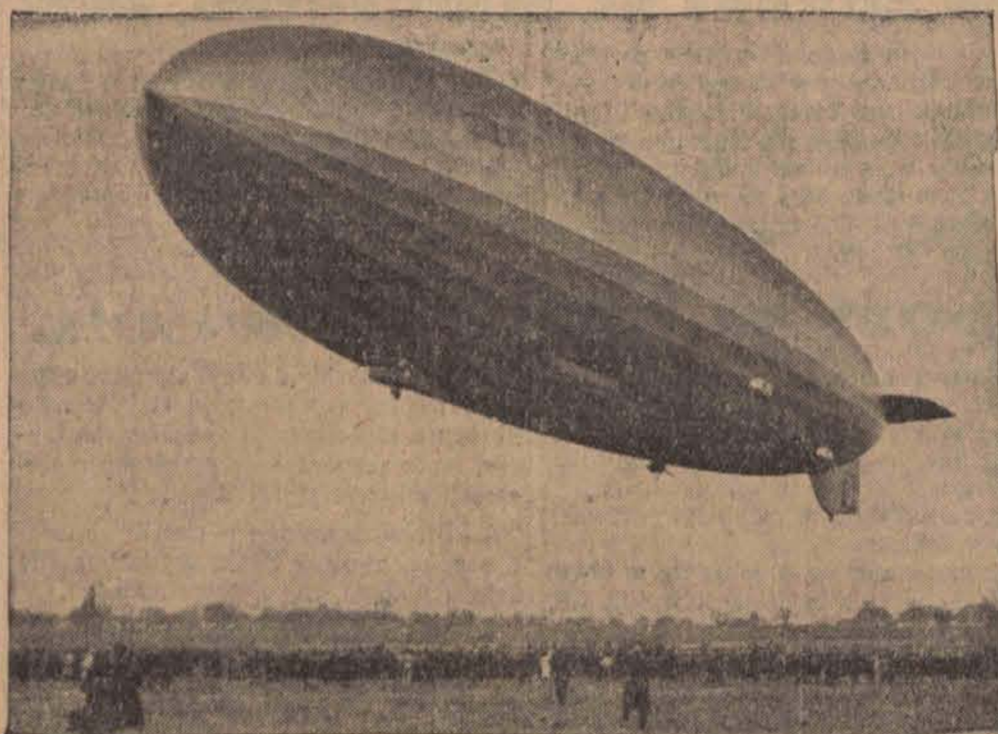
Aczkolwiek niema systemu, zapomocą którego możnaby rozbić bank, to są przecież bądź jak bądź pewne możliwości zmniejszenia szans przegranej. Systemy zmierzające do wynalezienia taktyki gry dla wyrównania strat przez odpowiedni podział stawek, mają być może, coś do siebie. Że i takie systemy nie są absolutnie pewne, doświadczyłem tego na własnej skórze. Kasyno w Monte Carlo

przewiduje nowość,

która jeszcze więcej skomplikuje obliczenia systematyków. Jak słychać, ma być zaprowadzony rodzaj gry, przy której grający obstawia równocześnie 2 numery. Zapomocą pewnego mechanizmu puszcza się w ruch równocześnie dwie kulki. Tylko wtenczas, jeżeli numery wyjdą, grający wygrywa. Jego szansa wygrania jest wprawdzie wielokrotnie mniejsza zato wygrana wynosi tysiąc dwieście razy stawkę.

Istnieje jeden rodzaj bywalców kasynowych, którzy posiadają system „niezawodny". Nie grają oni sami, lecz dają tipy. Gdy grający wygra, otrzymują oczywiście odpowiedni udział, skoro zaś przegra, no miał pecha. Jego doradcy nie robi to różnicy...

Pierwsza podróż nowego sterowca.



LZ 129, największy sterowiec świata odbył próbny lot przed pierwszą podróżą do Stanów Zjednoczonych.

Mikroskopijne książki

Pomysł holenderskiego przedsiębiorcy.

Jedno z holenderskich przedsiębiorstw wydawniczych przystępuje do produkcji mikroskopijnych książek. Chce ono zmniejszyć rozmiar książki do tego stopnia, by jedna normalna strona zmieściła się

na jednej dziesiątej mm. kwadratowego.

By taką książkę czytać trzebaby się oczywiście uciec do pomocy mikroskopu, ale to nie jest uważane za zasadniczą przeszkodę.

Dzięki takiemu zmniejszeniu możnaby było olbrzymie bibljoteki nosić po kieszeniach, oczywiście, jeśli cena tych książeczek będzie odpowiednio niska. Projekty te mają duże znaczenie dla instytucyj naukowych, które nie dysponują odpowiednim pomieszczeniem dla swych bibljotek.

Fabryka strawy dla psów

Eldorado czworonożnych przyjaciół człowieka.

Ameryka, w której doniedawna jeszcze znano przeważnie dwa gatunki psów — wypieszczonego „salonowca" możliwie najoryginalniejszej rasy i bez pańskiego włóczęgę, nędzny psi żywot pędzącego na śmietnikach wielkomiejskich, stała się od pewnego czasu prawdziwem... Eldoradem dla psów.

Rzecz szczególna, że na poprawę psiej doli w tym kraju wpłynął ostry kryzys gospodarczy. Właściciele luksusowych will i zamożniejsi lokatorzy wielkich domów czynszowych obok psów pokojowych trzymają coraz częściej psa do stróżowania, by się w ten sposób obronić przed coraz częstszemi

włamaniami do mieszkań,

które w obecn. okresie kryzysu stały się prawdziwą plagą miast i osiedli amerykańskich. Poczciwe wilki, owczarki itp. uzyskały znów w Ameryce pełne prawo obywatelstwa. Przeprowadzona niedawno statystyka wykazała, że w ciągu ostatnich lat pogłowie psie w Stanach Zjednoczonych wzrosło o... 15 miljonów.

Jednocześnie powstała w Ameryce nowa gałęź przemysłu dla zaspokojenia potrzeb tej olbrzymiej rzeszy czworonożnych konsumentów. Specjalne fabryki, przerabiające odpadki z kuchni na spreparowaną odpowiednio strawę dla psów, zatrudniają

około 10.000 ludzi.

Tak więc człowiek żywi psa, ale i pies żywi człowieka.

Zwiększona ilość psów odbiła się również na frekwencji wydziałów weterynarji w uniwersytetach amerykańskich. Specjaliści od chorób psich są obecnie bardzo poszukiwani i

pobierają wysokie honorarja.

Powstały specjalne wydawnictwa, traktujące o racjonalnej hodowli i pielęgnacji psów. Na półkach księgarskich spotkać można wielotomowe dzieła o psach. Wybitni profesorowie weterynarji objeżdżają kraj z wykładami o racjonalnem odżywianiu czworonogich przyjaciół człowieka, zalecając stosowanie pokarmów witaminowych. Chemicy wynaleźli specjalne preparaty witaminowe przyswajalne dla organizmu psiego.

Jednem słowem w każdej dziedzinie zwiększone zapotrzebowanie na psy wyraziło się ożywieniem produkcji, dając zatrudnienie licznym tysiącom bezrobotnych.

W gabinecie krzywych luster



On: — Nie wiedziałem, że mam taką smukłą figurę.

PODSŁUCHANE

REWANŻ.

Kąpiąc się w morzu bankier Spryciarski zaczął tonąć. Spostrzegł to Rozporczyński, rzucił się do wody i uratował go. Spryciarski dziękuje mu ze łzami w oczach.

— Panie hrabio, jeżeli pan kiedy będzie w niebezpieczeństwie, zrewanżuję się napewno.

Po kilku dniach Rozporczyński otrzymuje zaproszenie na obiad do p. Spryciarskiego. Szereg wspaniałych potraw. Przychodzi kolej na szampinjony. Hrabia podnosi łyżkę ze smakowitemi grzybami do ust, lecz w tej samej chwili bankier chwyta go za rękę:

— Nie jedz pan tego, jesteśmy skwitowani.

— W jaki sposób?

— Zamiast szampinjonów kazałem ugotować muchomory.

Plotkarka



— Panie mecenasie, czy mogę zaskarżyć panią Głąbkową o to, że opowiada, iż ja opowiadałam, że ona opowiada o mnie niestworzone rzeczy?

Skomplikowany zamek skarbca.

Kłopoty dyrekcji banku.

W kasie First National Bank w Fairbanks na Alasce zepsuł się zamek. Urzędnicy bankowi przez tydzień głowili się jakby otworzyć kasę; ale czy mechanizm się popsuł, czy też zapomnieli szyfr kombinacji, dość że nie wskórali nic. Mały to kłopot, jeżeli jest wpobliżu dobry ślusarz. Lecz tu potrzeba eksperta z samej fabryki.

Tu dochodzimy do rdzenia trudności. Bo fabryka która dostarczyła kasę, mieści się w Covington w stanie Kentucky. Tędy musi ekspert mechanik z Kentucky odbyć

długą podróż na Alaskę,

ażeby znowu umożliwić bankowi prowadzenie interesu. Przybycie mechanika zajmie około trzech tygodni czasu.

—:—

71

WITOLD POPRZĘCKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koła autobusu rzuciła się dziewczyna uliczna. Uratowano ją w ostatniej chwili. Jeden z przechodniów p. Dahowski zabrał ją do domu.

* * *

— Aha! Jesteśmy w domu — powiedziała prawie głośno.

Ale w tymże momencie usłyszała skrzypnięcie drzwi w domku.

W kilku skokach znalazła się spowrotem na dawnem miejscu — na chwilę przed przyjściem dziewczyny.

— Możemy iść. Tylko cicho, na palcach. Niech pan idzie za mną...

Mela uśmiechnęła się.

— Idę w zasadzkę — pomyślała. — Ciekawam, co też mi oni obmyślili? I czy aby Słupianek zdąży z ludźmi...?

W sionce, korzystając z ciemności, Mela zapaliła latarkę. Zaskoczyło to nieco dziewczynę, która zatrzymała się.

— Zgaś! — szepnęła. — Ja cię poprowadzę za rękę, to i tak trafisz...

— Ale poco ja mam sobie łeb rozbić? — zapytała Mela, oświetliwszy korytarzyk przed sobą dla zapamiętania drogi.

— Nie rozbijesz. Zgaś...

Mela zgasiła latarkę, bo już się zorjentowała w sytuacji. Po małej chwili, gdy mijała zakręt—zapaliła znowu i momentalnie skierowała światło najpierw na lewo, potem na prawo i w tejże chwili... w jej ręku błysnęła lufa rewolweru.

— A pan tu czego — zapytała mężczyznę, wtulonego we wnękę muru.

Ale prawie jednocześnie poczuła, że dziewczyna rzuciła jej na głowę jakąś szmatę.

Nie namyślając się wypaliła raz, drugi i trzeci w stronę mężczyzny. Odrazu też uwolniła się od szmaty i z całej siły palnęła dziewczynę łokciem w brzuch.

W tejże chwili gdzieś z drugiej strony huknął strzał...

Mela obejrzała się...

Jakiś cień przemknął przez korytarzyk.

Zanim jednak zdążył zniknąć — Mela strzeliła. Strzał był celny, bo trafiony stęknął i gdzieś zwalił się w jakieś otwarte drzwi.

Obejrzała się.

Na ziemi jęczał śmiertelnie trafiony mężczyzna, który zaczaił się na nią, pod ścianą trzymała się za brzuch piękna blondynka z dancigu.

Skoczyła naprzód...

W otwartych drzwiach do pokoju leżał drugi, trafiony w kolano?

Dopiero teraz zobaczyła wyłącznik. Zapaliła światło na korytarzyku, ale w tym momencie usłyszała skrzypnięcie drzwi wejściowych i ciche, skradające się kroki. Zgasiła więc światło spowrotem.

Obliczywszy, że trzeci opryszek już może być widoczny, zapaliła latarkę i strzeliła bez namysłu.

Po tym strzale usłyszała gwizdek policyjny na dworze. Trzymając pod rewolwerem trzech postrzelonych i dziewczynę przyłożyła gwizdek do ust i dała sygnał.

Policjanci weszli.

Zanim jednak zdążyli zorjentować się w sytuacji — doszedł warkot motoru i strzały. Zrazu gęste... potem coraz rzadsze.

— Psiakrew! — krzyknęła. — To Winter!

I, skoczywszy poprzez konającego opryszka rzuciła się na dwór.

Tu jednak zatrzymali ją policjanci jednem krótkiem słowem:

— Uciekł...

Rozdział XIII.

POGOŃ I... PECH.

— No, wie pan, że jak na pierwszą rozgrywkę — mówił Słupianek, gdy już znaleźli się spowrotem w biurze — to całkiem nieźle. Położył pan trzech dawno już poszukiwanych. To jest...

— Co za jedna ta dziewczyna? — przerwała Mela.

Nadkomisarz machnął ręką.

— Zwyczajna prostytutka. Tylko, że obiecali jej za to futro ze źrebaków, więc pomagała, jak mogła, za co będzie zresztą odpowiadać. Jednego pan postrzelił w kolano. Majstersztyk... Wyjdzie ze szpitala ze sztywną nogą. Drugi dostał w brzuch— wyliże się napewno. Trzeci ma w sobie trzy kule... jedna utkwiła w krzyżu. Ten chyba nie wyjdzie żywy. Jak na pierwszą rozgrywkę— powtórzył— to nieźle.

— Jak na pierwszą rozgrywkę — powtórzyła, jak echo, Mela— to bardzo źle. Winter uciekł...

— Ee! Bo pan ciągle, jak manjak: Winter i Winter. On nam jeszcze sto razy może uciec, ale wreszcie złapiemy go i nie puścimy. Chce pan— zarządzę generalną obławę? No?

Mela, która dotychczas spacerowała po pokoju —przystanęła.

— Dobrze. Ale... ja będę tą obławą kierować.

Nadkomisarz zastanowił się.

— Pan zapomniał...

— Że jestem prostym agentem? Tak, bardzo często o tem zapominam, szczególnie, jak mi tak ktoś pokpi, jak tym razem. Zresztą— dodała łagodniej— niewiadomo, kto tu winien, bo ja wiedziałam, że tam jest wyjazd z tej szopy w pola, ale nie było czasu nikogo tam postawić...

— Panie Żubr —odezwał się nadkomisarz. Nie tak ostro. Niewiele brakowało, a byłby mi pan zarzucił, że panu popsułem całą robotę. Tyle pan zawsze okazuje opanowania, a tam, gdzie chodzi o tego Wintera —traci pan głowę. Spokojniej! Spokojniej!

Mela uspokoiła się.

— Dobrze — rzekła po chwili — niech mnie pan połączy z majątkiem Grzędzińskiego. Pożyczy mi auta. Ale tym razem — albo ja, albo Winter. Pan robi obławę i wywiad, żeby ustalić, gdzie Winter może teraz być, a ja się zajmę tylko...

— Panie Żubr— przerwał nadkomisarz. Jeszcze spokojniej. Zaraz. Panie Stanisławie— zwrócił się do przodownika — niech mi pan przyniesie akta Wintera.

— Wybierze się pani do niego —rzekł do Meli, gdy przodownik wyszedł— jako... jego dawna znajoma.

— Nie! to niemożliwe, bo..

W tejże chwili wszedł przodownik z aktami. Nadkomisarz pochylił się do ucha Meli i zaczął coś szeptać, poczem twarz Meli rozjaśniła się szerokim, ale złym uśmiechem.

— Na to się zgadzam— zakończyła.

Jakoż w godzinę później szła wolno ulicą, ubrana w lekką spacerową sukienkę. Szła, nie rozglądając się, to też nie zauważyła, że jakieś auto zwolniło biegu, zawróciło za pierwszym zakrętem i wolno podążało za nią...

Zapadał zmierzch. (d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.